



rys. Anna Kwiatkowska

Różnobarwne liście
Tańczą wesoło
Z powiewem wiatru
Nadeszła jesień
Snują się nici babiego lata
Różne formy liści
Tak bardzo kolorowych
Cieszą oczy i inne zmysły

Odcienie brązu, zieleni, fioletu
Czerwieni, żółci, pomarańczy
Niekiedy zmieszane ze sobą
W jedno – korelują
Dają wyraz niepojętej
Inwencji przyrody
Piękna niecodziennego
Jesiennego przepychu

Anna Kwiatkowska

Drodzy Czytelnicy!

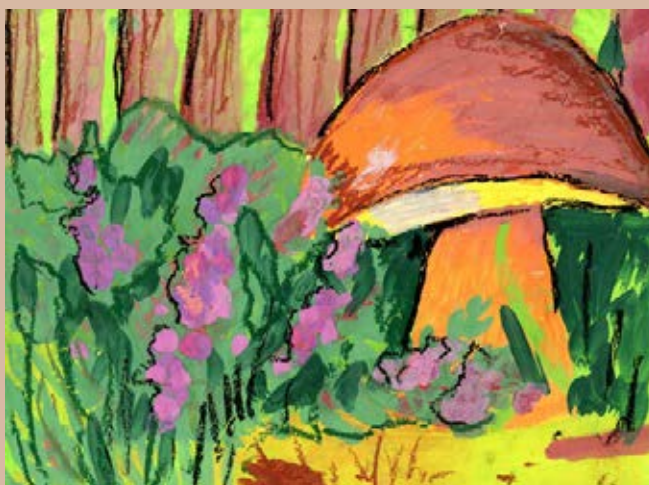
Jesień w pełni... za oknami piękne kolorowe obrazy, cały kalejdoskop ciepłych barw. To pora pełna smaków i zapachów, wkoło różnobarwne szeleszczące liście, w ogrodach jesienne kwiaty i dojrzewające owoce, w lasach aromatyczne grzyby. To czas doskonały na spacer – czekają na nas parki, sady, skwery, łąki i pola...

Na te jesienne dni mamy dla Was nowy numer naszej gazety, a w nim wiele różnorodnych tematów. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie. Piszemy o zjawiskach jesieni, o kasztanach, żołądźkach i migracjach ptaków.

Zamieszczamy relację z naszego corocznego pikniku i uroczystych obchodów 30-lecia Domu. Jesień to także czas zadumy i nostalgii, w Zaduszki pochylamy się nad grobami naszych bliskich. Dzielimy się z Wami naszymi przemyśleniami, np. o tym, jak przyjmować pomoc w chorobie, jak nie zamykać się w sobie. Piszemy o wycieczkach, filmach, muzyce i sporcie. Publikujemy kolejne odcinki naszych powieści fantasy, opowiadanie i krzyżówkę. Zamieszczamy jak zwykle liczne wiersze, rysunki i grafiki, nie tylko jesienne. Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają nas w tworzeniu kwartalnika – psychologom, terapeutom, opiekunom. Jak co kwartał, zachęcamy Was do lektury i do współpracy, czekamy na Wasze opinie i sugestie.

Z jesiennym pozdrowieniem

Redakcja



rys. Marek Migdał

Redakcja:

Krzysztof Błaszczyński
Sylwester Chalastra
Bożena Florek
M. Barbara Jaworska
Krzysztof Kijowski
Małgorzata Korn
Anna Kwiatkowska
Agnieszka Ludwig
Marek Migdał
Alicja Rabiej
Lidia Wąsik
Lesław Wąsowicz
Wojciech Wierzbicki

Współpracują:

Sven Haiman
Robert Kubik
Artur Migas
Perła
Krystyna Sokołowska

Prowadzenie:

Beata Słowakiewicz

Pomoc:

Dorota Najder

Spis treści

„Wehikuł czasu” (Bożena Florek)	3	Wzgórza Czarownic (Robert Kubik)	32
Parę słów o jesieni (Anna Kwiatkowska)	8	Kącik sportowy (Sylwester Chalastra, Lesław Wąsowicz)	38
W solnych podziemiach (Lidia Wąsik)	9	Strony Rady Mieszkańców	39
Jesienią w ogrodach i lasach (Alicja Rabiej)	11	Aktualności	41
Nie bój się chorować! (Bożena Florek)	14	Pożegnania	43

Moje ulubione filmy (Wojciech Wierzbicki)	18
Francuski amant – Alain Delon (M. Barbara Jaworska)	22
Muzyczne Zaduszki (Anna Kwiatkowska)	23
Zaduszki (Krzysztof Błaszczyński) ...	26
Endi i jego wilk (Sven Haiman)	30
Rheme (Sven Haiman)	31

Wiersze, myśli:

- Krzysztof Kijowski: 16
- Anna Kwiatkowska: 1, 12-13, 20-21, 27, 28-29
- Artur Migas: 19
- Marek Migdał: 7, 25, 37, 40
- Perła: 10, 19, 35
- Alicja Rabiej: 11
- Krystyna Sokołowska: 15

„Wehikuł czasu”

Jesienny piknik integracyjny – 30-lecie Domu

Dnia 5 września tego roku odbyła się w naszym Domu coroczna impreza integracyjna – piknik na świeżym powietrzu. Organizatorem imprezy był nasz Dom wraz ze Stowarzyszeniem Wspólna Radość.

W tym roku piknik miał szczególny charakter – nasz Dom świętował 30-lecie istnienia.

Impreza odbywała się pod hasłem „Wehikuł czasu”. Hasło umieszczone było nad estradą. Zgodnie z hasłem stroje uczestników pokazywały przekrój przez różne epoki – od prehistorii przez średniowiecze i romantyzm, aż po współczesność, a nawet przyszłość. Została przygotowana wspaniała scenografia obrazująca przewodni temat pikniku.

Budynki były pięknie udekorowane kolorowymi banerami, na których były przedstawione malowidła, postaci z różnych epok, był np. smok wawelski, czy wehikuł czasu - duża machina z kół różnej wielkości. Oprócz przewodniego hasła pikniku na tkaninach umieszczone były także tematyczne napisy, m.in. „Historia kołem się toczy”, nawiązujące do naszego jubileuszu. W otoczeniu znajdowało się wiele elementów obrazujących poszczególne epoki – naczynia i inne przedmioty z prehistorii, a nawet ogromny samochód wyglądający jak pojazd z filmu „Jaskiniowcy”, którym można było odbyć krótką przejażdżkę. Epokę średniowiecza symbolizowały miecze, kolczugi i tarcze. W miejscu przenoszącym nas w świat epoki romantyzmu znajdowała się ogromna tablica do zdjęć, na której były dwie postaci kobieta i mężczyzna, z otworami na głowy. Przy wejściu do budynku znajdowała się ogromna rakieta wykonana z tektury, do której można było wejść i poczytać informacje na temat znanych kosmonautów. Temat pikniku był widoczny także w strojach mieszkańców i personelu. Były one różnorodne, bo odnosiły się do różnych

epok – byli więc i jaskiniowcy, rycerze, księżniczki, królowe i królowie, świtezianie i świtezianki, a wreszcie kosmici.

Nasz coroczny Piknik, w tym roku już 29, odbywa się w naszym Domu niemal od początku jego istnienia. Jak co roku, zostali zaproszeni liczni goście – przedstawiciele władz Miasta, dyrektorzy, opiekunowie i mieszkańcy z małopolskich DPS-ów oraz nasze rodziny i znajomi.

Frekwencja była liczna, a pogoda dopisała wyśmienicie.

Impreza rozpoczęła się o godzinie 13.00. Rozpoczynając piknik, Pani Dyrektor, Katarzyna Wiltos, powitała z estrady przybyłych gości – wszystkich, którzy zaszczytili nas swoją obecnością. Następnie Pani Dyrektor zaprosiła na scenę Pana Ryszarda Jaworskiego, który prowadził nasz Dom od początku jego istnienia. Pan Dyrektor przedstawił historię naszego Domu, jego rozwój i aktywną działalność, mówił m.in. o większej ilości budynków i mieszkańców, których obecnie jest 378. Została zaproszona także Pani Anna Stefańska-Such, która przez lata była kierowniczką, a następnie

dyrektorem naszego Domu. Cała Dykcja wspólnie zainaugurowała uroczyste krojenie wielkiego jubileuszowego tortu, który potem wszyscy jedliśmy.

Cały piknik prowadziła Pani Marzenka z terapii zajęciowej, która z humorem i lekkością zapowiadała kolejne atrakcje, a było ich sporo, nie tylko na scenie. Między zapowiedziami Pani Marzenka wprowadzała w ruch koło, które kręcąc się wyznaczało daną melodię z dawnych epok. Na scenie przywitał nas kilkanaście piosenek zespołu muzyczny „Idylla”, potem na parkiecie przed estradą wystąpił żeński Teatr Tańca Terapii prezentujący kilka tańców z dawnych epok.



**Bożena
Florek**





Potem odbył się turniej rycerski, który zaprezentowała Drużyna Wojów Wiślańskich „Krak”. Rycerze ubrani byli w zbroje, na głowach mieli hełmy z przyłbicami. Następnie odbyła się licytacja pięknych prac wykonanych w ramach terapii zajęciowej przez mieszkańców naszego Domu i uczestników prowadzonego przez Dom Warsztatu Terapii Zajęciowej. Każda z prac była pięknie i profesjonalnie zaprezentowana przez panią prowadzącą aukcję. Wśród prac były m.in. obrazy, stół z drewna, drewniana szkatułka dekorowana, patery z gliny, poduszki dekoracyjne, materiałowa miniaturka pary szlacheckiej, witraże, lustro zdobione mozaiką ceramiczną, ikony. Uczestnicy licytacji we wspaniałych humorach podbijali ceny prezentowanych przedmiotów.

Kolejną atrakcją był występ naszego zespołu Teatr Wyobraźni, który w tym roku także obchodził swój jubileusz. Pierwotnie ta amatorska grupa działała pod nazwą Skoczne Krakowiaczki, potem zmieniła nazwę na obecną. W grupie są osoby, które występują na scenie od samego początku jej działalności, są też oczywiście osoby, które dołączyły na przestrzeni lat. Grupa co roku przygotowuje nowe przedstawienia, zaczynała od spektaklu o Smoku Wawelskim. Występowała na różnych festiwalach, powiatowych i ogólnopolskich, zdobywając liczne nagrody. W tym roku grupa zaprezentowała przedstawienie o Panu Twardowskim.

Po występie Teatru Wyobraźni na scenie pojawił się zaprzyjaźniony z nami od lat Makino, Aleksander Ko-



byliński, z zespołu Krakowskie Andrusy. Zaśpiewał, jak zawsze ze swadą i żywiołowo piosenki biesiadne i znane przeboje. Następnie na scenę powrócił zespół „Idylla”, który podrywał wszystkich do tańca.

Oprócz występów i wydarzeń na scenie, piknik jak co roku cieszył nas licznymi atrakcjami. Były to m.in.: kule wodne, przejażdżki konne, bungee run, malowanie twarzy i wicie wianków, stanowiska do pamiątkowych zdjęć. Był oczywiście kiermasz naszych prac wykonywanych podczas zajęć terapeutycznych, były prace z ceramiki, biżuteria artystyczna, przedmioty z drewna, gliny, witraże, ikony, torebki i wiele innych. Była loteria z losami. Tradycyjnie swoje edukacyjne stoisko na naszym pikniku miała także Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krakowie.

W międzyczasie, mogliśmy skorzystać z przysmaków naszej Kuchni Polowej, która spisała się znakomicie. Wśród atrakcji kulinarnych były m.in.: kiełbasa i kaszanka z grilla, biały żur, chleb wiejski ze smalcem i ogórkiem kiszonym, pyszne ciasta, owoce, popcorn i wata cukrowa, a także krakowskie obwarzanki.

Na zakończenie Pani Dyrektor dziękowała wszystkim za udział, sponsorom, a także pracownikom za przygotowanie pikniku.

Bawiliśmy się do wieczora, jak zwykle doskonale, w wyśmienitych humorach spędzaliśmy wspólnie fantastyczne chwile, z naszymi rodzinami, przyjaciółmi i znajomymi. Dziękujemy organizatorom i sponsorom, za sprawą których mogła się odbyć ta wspaniała impreza. Już czekamy na kolejny piknik! Do zobaczenia za rok!



Lidia Wąsik

Marek Migdał



Józef Zamojski



Marek Migdał



Marek Migdał

Piotr Bał





Józef Zamojski



Józef Zamojski

Złota jesień

Ta złota polska jesień
Gdy śliwy zebrane już były
Jabłka, gruszki i był wrzesień
Gdy spadające liście krążyły

Kasztany z tych drzew leciały
Te jarzębiny, głóg i żołądź
Owoce dębów głośno spadały
To znaki jesieni wszędzie



Marek
Migdał

Piotr Bał



Piotr Bał



Piotr Bał



Piotr Bał



Józef
Zamojski

Parę słów o jesieni

Jesień w naszym kraju to pora bardzo charakterystyczna wśród czterech pór roku, zaczyna się 23 września, a kończy 22 grudnia. Z końcem miesiąca października przechodzimy na czas zimowy i przesuwamy zegary o godzinę wstecz. W miastach oprócz solidnych deszczy i błotnistych alejek nad zalewami czy czasem w parkach, nie widać tak bardzo zmian. Owszem, liście przybierają inne, wesołe kolory: żółci, czerwieni, różnych odcieni brązów, czy nawet różu i fioleto, ale tak naprawdę jesień czuć gdzieś na obrzeżach miast, gdzie można w lesie oddychać innym, chłodnym i ostrym już powietrzem. Czuć różne

zapachy przyrody, zapach mchu, grzybów, żywicy, czy wreszcie zapach ściętych drzew z pobliskich tartaków, który jest bardzo charakterystyczny, jedyny w swoim rodzaju. Kiedy wyjdziemy na okoliczne drogi w pobliżu lasów liściastych, widzimy dopiero wtedy prawdziwą grę światła i cieni. Kolorowe, różnobarwne liście tworzą jakby łąny kolorowego światła, jakby jakiś fantasta pomalował je w jemu tylko znane kolory, tak zmienne i tak nieuchwytnie, że wydaje nam się, że weszliśmy do świata bajek czy nierealnych filmów. Z końcem września i prawie cały październik

jesień cieszy nas i dodaje energii właśnie tak nietypowymi dla wcześniej zielonych liści kolorami. Tą pierwszą, jeszcze ciepłą i słoneczną, fazą, jesień ładuje nasze akumulatory i przygotowuje nas na długą zimę i szarugę, która zaczyna się z reguły z początkiem listopada. Ale nie zawsze – bywa przecież, że w listopadzie dni są jeszcze bardzo słoneczne i wesołe, i nawet nieraz nienaturalne jak na tę porę ciepłe.

Późną jesienią na opadłych liściach leży już przeważnie śnieg. Konary drzew liściastych zięją pustką, jedynie drzewa iglaste są zielone i piękne. Całe szczęście, nie trafia już jak dawniej z lasu do domów na święta, gdyż obecnie uprawia się je na specjalną okazję w dużych donicach, podobnie jak nie zabija się już w domach pływających w wannie karpi. Ta słusza zmiana pojawiła się niedawno wraz z wzrostem naszej ekologicznej świa-

domości. Drzewa typu świerk, jodła, czy sosna mogą więc rosnąć sobie bez przeszkód i chronione prawem.

Jesień to także pora kasztanów, żołądzi, czy koralii z jarzębiny, które kiedyś powszechnie cieszyły małe dzieci. Dzisiaj, podejrzewam, są tylko ciekawostką, na którą niektórzy rodzice zwracają uwagę swoim pociechom. Już bardzo rzadko robi się z kasztanów i żołądzi ludziki czy zwierzęta, tak symboliczne niegdyś dla jesieni, dla jesiennych zabaw i zajęć, zwłaszcza w przedszkolach.



Anna Kwiatkowska



rys. Anna Kwiatkowska

O tej porze roku odlatują do ciepłych krajów bociany, żurawie, jaskółki, czaple, skowronki, jerzyki. Przylatują do nas na przykład gile i sikorki bogatki, a wiernie zostają: wróble, kosy, gołębie, gawrony, szpaki, czy wrony.

Jesienią oczywiście zmieniamy też stroje z letnich na przejściowe, a w niektóre dni, zwłaszcza ranki i wieczory, jesteśmy opatuleni w czapki i szale, jak w zimie. Jesień to pora przeziębień, chorujemy głównie na zatoki, uszy, czy gardło. Jednak niektórzy z nas oprócz tego, łapią złą passę spowodowaną brakiem słońca od rana do wieczora, a jeśli już to w jego chłodnej wymowie i chłodnym wyrazie. I tak jesień żegna się z nami jeszcze większym chłodem i mrozami, a nie tylko przymrozkami. Pozostawia nas pod puszystym władaniem śniegu i jego zamieci, również wyczekujących świąt i prezentów, miłych niespodzianek dla każdego z nas.

W solnych podziemiach

19 września wybraliśmy się zgraną grupą do Wieliczki, naszym celem była kopalnia soli i jej podziemia. Dzień był naprawdę ciepły i słoneczny. Ja już ze szkoły jako 7- lub 8-letnia dziewczynka byłam tam i teraz chętnie wróciłam, by przejść się podziemnymi korytarzami i przypomnieć sobie to wspaniałe miejsce. Wieliczka jest mi bliska, bo stamtąd pochodzę.

Kopalnia Soli „Wieliczka” to jeden z najstarszych zakładów w Europie, funkcjonujący od XIII wieku. Do

kopalni, omawiając poszczególne fakty z bogatej historii tego miejsca. Zaciekawieni, słuchaliśmy legend związanych z powstaniem kopalni. Przewodniczka sięgnęła w swej opowieści do czasów, gdy na ziemiach polskich panował król Bolesław Wstydlawy, który poprosił o rękę węgierską księżniczkę Kingę. Dziś popularna jest legenda o świętej Kindze, patronce zarówno Wieliczki,



Lidia Wąsik



1772 roku wspólnie z Kopalnią Soli „Bochnia” wchodziła w skład żup krakowskich. Sole wydobywane w kopalni pochodzą z miocenu. Jest ona wpisana do krajowego rejestru zabytków oraz na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Podziemne miasto składa się z 9 poziomów wyrobisk, rozmieszczonych na głębokości od 64 do 327 metrów.

Po dotarciu na miejsce, zjechaliśmy windą na poziom 60, gdzie wyruszyliśmy w trasę turystyczną pełną atrakcji. Mieliśmy bardzo sympatyczną panią przewodnik, która oprowadzała nas po korytarzach i komorach solnych i w bardzo ciekawy sposób opowiadała nam o dziejach

jak i Bochni (również patronuje tym kopalniom święta Barbara). Księżę Bolesław jako prezent zaręczynowy dał Kindze pierścień. Gdy wyjeżdżała ona z Węgier do Polski, ojciec król Bela IV chciał obdarować ją posagiem. Kinga nie chciała klejnotów ani służby. Poprosiła za to ojca o sól, która była wówczas rarytasem, w ten sposób chciała obdarzyć swych nowych poddanych. Otrzymała najbogatszą kopalnię, ale była ona zbyt daleko od Polski. Odwiedzając kopalnię, wrzuciła do jednego z szybów swój zaręczynowy pierścień, modląc się przy tym. Gdy dotarła do Polski, podczas objazdowej wycieczki po królestwie, w małej wsi w okolicy Krakowa, natrafiono



w polu na bryłę soli, wewnątrz której znajdował się pierścień, ten sam, który Kinga wrzuciła do szybu w kopalni Prajdzie. Kinga i Bolesław nakazali kopać w tym miejscu i okazało się, że pod ziemią znajduje się więcej cennego surowca. Tak właśnie powstała kopalnia w Wieliczce.

Spacerując korytarzami kopalni, oglądaliśmy niespotykane na powierzchni krajobrazy: solankowe jeziora i przepiękne podziemne komory. Mogliśmy poznać dawne narzędzia i maszyny górnicze, stosowane w przeszłości metody wydobywania i transportu soli, a także dawne zwyczaje górników. Pod ziemią temperatura wynosi 17 stopni Celsjusza, a w okresie zimy solne podziemia są

podgrzewane. Przechodząc wycieczką, nie odczuwaliśmy zimna, ponieważ byliśmy w ruchu. Będąc w kopalni, wdychamy solankę i właśnie dlatego jest w podziemiach sanatorium dla osób cierpiących na schorzenia górnych dróg oddechowych. Ponadto sól nie tylko jest wykorzystywana w celach kulinarnych, ale też w przemyśle kosmetycznym. W dawnych czasach w kopalni pracowały obok ludzi także konie – jako siła transportowa i holownicza. Przy zwiedzaniu zwróciłam uwagę na postać Mikołaja Kopernika, wykonaną w całości z soli. Przewodniczka opowiadała nam również o niebezpieczeństwach w kopalni, np. o wybuchach i trzęsieniach kopalnianych spowodowanych przez metan – widzieliśmy także przerażającą symulację wybuchu, któremu towarzyszył głośny dźwięk i łuna świetlna. Byliśmy również w kaplicy świętej Kingi – to pierwsza w Europie podziemna kaplica, najniżej położona. Jest tam wszystko z soli – ołtarz, figury, żyrandole. W kaplicy znajdują się płaskorzeźby ilustrujące wydarzenia z kart Nowego Testamentu i bożonarodzeniowa szopka. Odprawiane są tam msze, np. pasterki. Urządzane są też zabawy okolicznościowe, np. studniówki, wesela i inne imprezy.

Potem zwiedzaliśmy Muzeum Żup Krakowskich, w którym można było zobaczyć skamieliny, odznaczenia, mundury, które noszono podczas służby i nie tylko. Mnie spodobały się zwłaszcza długie włosy świętej Kingi zrobione z samej soli.

Wyjechaliśmy windą z podziemi pełni wrażeń, podziękowaliśmy pani przewodnik za mile spędzony czas. Zmęczeni, ale w wyśmienitych humorach poszliśmy coś zjeść, a następnie wróciliśmy do Krakowa kolejką podmiejską, ciesząc się tak wspnianym, ciepłym dniem. Jesteśmy wdzięczni opiekunom za ten wypad, bardzo dziękujemy i polecamy się na ponowne wyjścia w plener i nie tylko.

Źródła: krakowbooking.pl, wikipedia

Złote Myśli

O każdej porze roku są wspólne niezapomniane chwile.

Czas mieni barwy jesieni.

Na jesieni coś się odmieni.

Barwy jesieni czas zmieni – przed nami barwy zimy.

Na jesieni wiele się zmieni.

Perła

Jesienią w ogrodach i lasach



Alicja Rabiej

Pamiętam, że w moim domu rodzinnym, w czasach mojego dzieciństwa, jesień była czasem pracowitym, nie mogliśmy zapaść w zimowy sen jak zapada przyroda, zawsze się coś działo.

Jesienią było pełno pracy w naszym ogrodzie. Rósł tam duży orzech, który rodził dużo wspaniałych owoców. Czasem orzechów było nawet kilka worków, dużych jak na kartofle. Rozłożone na gazecie orzechy suszyło się blisko okna. Gdy była ciepła jesień, orzechy nie miały prawie łupiny, były gładkie. Gdy były łupiny, musieliśmy zakładać rękawice, by nie popłamać rąk na charakterystyczny żółto-brązowy odcień. Mama robiła na zimę pyszne konfitury z gruszek, śliwek i wspaniałe przetwory z jabłek – przeciery i musy, potem jedliśmy je w salatkach lub Mama używała je do aromatycznej, pachnącej cynamonem szarlotki. Z dojrzałego agrestu robiliśmy pyszne dżemy i kompoty. W ogrodzie rosły też buraczki i Mama robiła je na zimę w słoiczkach. Z jesiennych ogórków robiło się mizerię i marynowało się je, by były smaczne zimą. Na rabatach rosły nieśmiertelniki na jesienne suszki. Kwiaty suszyliśmy nad piekarnikiem na zimowe bukiety do wazonów. Gdy obrodził czosnek, to wiązało się go w warkocze, by był na zimę i służył zdrowiu. Jesienią ścinałiliśmy słoneczniki, by było co dziobać wieczorami. W ogródku rosła też ozdobna, kolorowa kapusta – ślicznie się prezentowała. Z działki były też jesiennie astry i do końca jesieni duży koper włoski. Jesienią zasypiały pszczoły, Tato robił porządki przy ulach.

Tato był też grzybiarzem, znał się na grzybach – borowikach, maślakach, podgrzybkach, kurkach, rydzach i innych. Na grzybobranie brał wiklinowe kosze i w nich przywoził grzyby do domu, czasami udało mu się znaleźć ich naprawdę dużo, czego i wszystkim grzybiarzom życzę. Czasami jeździliśmy do lasu całą rodziną. Uzbierane grzyby, oczyszczone i pokrojone, suszyliśmy rozwieszone na sznurkach, albo marynowaliśmy w małych słoiczkach.

Mój Tato znał się na lesie. Pochodził z okolic, gdzie było dużo lasów. Jesienią las odpoczywał, zasypiały zwierzęta, odlatywało ptactwo. Drzewa liściaste gubiły liście, las zmieniał barwy. Inaczej płynęły strumyki czy rzeczki. Wiewiórki zbierały żołędzie z drzew dębowych, na polanach pojawiały się jelenie i dziki. Jeże całymi ro-

dzinami spacerowały po drogach, można też było spotkać kretę ryjącą pod ziemią i zostawiającą na powierzchni charakterystyczne kopce. W lasach pachniało żywicą, leciały szyszki, oprócz grzybów rosły także leśne owoce, np. jeżyny. Gryzonie zasypiały w norach, np. borsuki. Nie wolno było w lesie budzić niedźwiedzia, bo mógł się zagniewać. Niektóre lasy porastają paprociami, są i wrzosa. W lesie trzeba uważać na kamienie porastające mchem w rzeczkach, bo można się poślizgnąć. Kwitną tam jesienią niektóre rośliny, nie zrywamy ich bo są pod ochroną. Uważajmy na połamane konary drzew i gałęzie, by się o nie nie potknąć. Las jesienią szumi i słychać zimujące ptactwo leśne, puszczyki i sówki. Nie zostawiamy po sobie śmieci i dogaszajmy ogniska, bo jak jesień jest ciepła, łatwo o pożar. Życzę wszystkim udanych spacerów jesiennych, zachwyty jesiennym pejzażem...



Jesień

Tak mi niewesoło
Proszę pani, pana
Bo moja jesień cała zachlapana
Bo na moją jesień niech słońce będzie
Kasztanowe kasztany
Żłociste żołędzie

wiersz i rysunek Alicja Rabiej



Lubię ciepło
 Dlatego z nagłym nadejściem
 Jesieni
 Kiedy zjawia się ziąb
 Chłód i deszcze
 Jest mi przykro, że odchodzi lato
 Chociaż zostawia nam po sobie
 Jesienną ferię barw
 I także babie lato
 Opadają liście, płatki kwiatów
 Niezebrane owoce i kasztany
 Ubrane w zielone łupiny i kolce
 Robimy jesienne porządki
 W ogrodach, lecz także
 W szafach, spiżarniach, domach
 Wszystko po raz kolejny zmienia
 Swoje położenie i miejsce
 Znajdujemy czas na rzeczy
 Które dotąd wzbudzały w nas
 Zniecierpliwienie i opór
 Odnajdujemy siebie w tysiącach małych
 Spraw
 Aby tylko poprzez nadchodzącą po jesieni zimę
 Dotrwać do wiosny

Stoją dumnie weki na półkach
 Owoce, jarzyny ze słońca zebrane
 Wnet przetwory będą gotowe
 Astry, chryzantemy we flakonach
 I na klombach
 Kwitną, cieszą nasze oczy barwami
 Wrzosa fioletowe, różowe, bordowe
 Zawitają w suszonych bukietach
 Przyjdzie łuskać orzechy na ciasta
 W słojach spoczną śliwkowe powidła
 Słoneczniki i dynie mają smaczne nasiona
 Będziemy je jeść w wolnych chwilach
 Z malin sok suto słodzony
 Będzie pomocą na przeziębienia w zimie
 Grzyby pikantne, marynowane
 Zawitają w Wigilię na stołach



Anna
 Kwiatkowska
 wiersze i rysunki

Zieleń drzew odchodzi
Gubi się w czerwonych
Żółtych i brązowych kolorach
Złote liście spadają pod stopy
W parkach, lasach, ogrodach
Wszędzie pełno orzechów
Żołędzi, kasztanów
Małych nasion lip
Brzoź, buków
Klony gubią noski
Ptaki chętnie wydziubują
Jarzębinę, tarninę i dzikie wino
Wokół wśród zwierząt
Atmosfera zbierania się
Do wypoczynku i zimowego snu
Na polach, po wsiach
I gospodarstwach
Zasiew zbóż i zebrane plony
Jesień jak zwykle zaprowadza
Swoje porządki, swój system
Wartości i wartość w zbiorach
Równie mocno cieszy oko



Ławki w parkach prawie puste
Liście pod stopami rozrzuca
Deszcz i wiatr
Jest zimno i przestrzennie
Mało osób
Dużo opadłych liści
I owalnych kałuż pełnych błota
Wychodzimy na spacer z pupilami
Psy również nie przepadają
Za jesienną, moką pogodą
Co innego jak wyrzy słońce
I znów robi się przez moment
Ciepło i przytulnie
Liście błyszczą w słońcu kolorami
Amarantu, żółci, brązów
Niekiedy uciekającą z nich zielenią
Czasem jest smutno
A czasem wesoło
W te dni pełne zaskakującej nas
Aury i anomalii
Ciepła i zimna jednocześnie
Zmieniamy czas na zimowy
Przygotowujemy się do
Długich nocy i krótkich dni



Nie bój się chorować!

Naturalną rzeczą jest, że nikt nie chce chorować, wszyscy chcemy być zdrowi. Jednak, jak wiadomo życie przynosi nam, oprócz radości, przyjemności i szczęścia, którego mamy wiele, także przykrości, a w tym czasem choroby. A skoro już choroba przyszła, to musimy jakoś odnaleźć się w sytuacji. Z własnego doświadczenia wiem, że nie należy bać się choroby i leczenia, ale należy uznać chorobę, sięgnąć po pomoc i podjąć współpracę.

Życie na naszej planecie trwa od miliardów lat. Człowiek na przestrzeni dziejów cierpiał na duchu lub ciele, od zawsze obok chorób somatycznych, czyli chorób ciała, istniały choroby psychiczne. Na szczęście z biegiem lat wzrasta świadomość społeczna i zmienia się stosunek do cierpienia psychicznego. Dawniej ludzie chorzy byli izolowani od otoczenia, bywali nawet wyklęci przez kościół i uznawani za opętanych przez szatana. Na szczęście obecnie mówi się o chorobach psychicznych dużo i mądrze. Jest też coraz więcej form wsparcia.

Każdemu choremu potrzebna jest pomoc – najbliższych, członków rodziny, specjalistów i w ogóle otaczających nas ludzi. Po takiej „ingerencji” otoczenia w chorobę, u cierpiącego człowieka pozostaje dług wdzięczności, często niewypłacalny, bezcenny.

Piszę te słowa, ponieważ sama przeżyłam całą „hierarchię” objawów psychicznych – od delikatnych, niewielkich aż po schizofrenię paranoidalną. Rozpoczęło się niewinnie, od stresu na studiach, z czasem coraz mocniejszego, od unikania kontaktów z otoczeniem by z czasem wycofać się we własny świat, od trudności ze snem aż po całkowitą bezsenność, od wahań nastroju aż po nasiloną depresję. Wszystko to wzmocniło się i wybuchło z całą mocą po trzecim semestrze studiów technicznych na Politechnice Krakowskiej, gdy nie zda-

łam dwóch egzaminów, do dziś pamiętam jakich. Przeżyłam tę porażkę tak bardzo, że uruchomiło to całą lawinę nerwowych dolegliwości.

I wtedy po raz pierwszy doszło do ingerencji otoczenia w moje samopoczucie – byłam wtedy po raz pierwszy hospitalizowana na Klinice Psychiatrii, gdzie próbowali

mi pomóc lekarze, psychodzy. Nie zawsze udaje się pomóc od razu, czasem trzeba czasu na dobranie adekwatnego zestawu leków i innych form pomocy. Tak właśnie było w moim przypadku – po pierwszym pobycie w szpitalu nie poczułam od razu poprawy, przez pewien czas miałam wielokrotnie zmieniane leczenie.

Właśnie, nie bójmy się leczyć przy pomocy leków. Adekwatnie dobrane do schorzenia i do danego chorego leki, przyjmowane systematycznie zgodnie z lekarskim zaleceniem, naprawdę pomagają i stopniowo poprawiają stan zdrowia – wyciszają, odpuszczają, zmniejszają lęk i napięcie. Człowiek zaczyna coraz lepiej spać, ma więcej cierpliwości, częściej wypowiada własne zdanie, akceptuje i zaczyna na nowo lubić samego siebie, lepiej reaguje na otoczenie, dostrzega

mniej wrogów, a więcej przyjaciół.

Tak jak w chorobie somatycznej, tak samo w chorobie psychicznej bardzo ważna jest kooperacja chorego z leczącymi go ludźmi. Nie należy odrzucać pomocy, zarówno rodziny, lekarzy i psychologów, jak i ludzi w ogóle. Ważne jest, by nie zamykać się w sobie, w swoim świecie, by nie poddawać się chorobie, np. depresji, by nie oddalać się i nie izolować w samotności. Chory, gdy nie przyjmuje pomocy, żyje jakby obok otaczającego go świata, jest zajęty swymi chorobowymi przeżyciami i nie zwraca uwagi na otaczający go świat, lub przeciwi-



**Bożena
Florek**



rys. Anna Kwiatkowska

nie – za bardzo się tym światem przejmuję. Ważne, by odnaleźć równowagę i stopniowo przyjmować leczenie, uznając jego skuteczność, przekonać się i uwierzyć, że jest wyjście z cierpienia, nawet ekstremalnego.

Czasem pojawia się niechęć do zażywania leków, a dzieje się tak z różnych względów. Najgorzej bywa z ludźmi samotnymi, którzy nie mają stałego wsparcia na co dzień. Wtedy, przy takim zwątpieniu w sens leczenia, istnieje ryzyko, że stan zdrowia znacznie się pogorszy i wróćą objawy – przykre i męczące. Wielu nie zdaje sobie z tego sprawy, myśląc, że uzyskana poprawa stanu jest na stałe – owszem, jest na stałe, ale przy stałym leczeniu, chociaż może w różnych konfiguracjach. Pamiętajmy, mamy prawo mówić z lekarzem o swoim samopoczuciu po lekach, o swoich obawach z nimi związanych, ale nie odstawiamy leków na własną rękę. Nie bójmy się leczenia!

W przypadku mojego cierpienia dużą rolę odegrała poprawa snu, która uruchomiła ogólną poprawę samopoczucia. Zawdzięczam to nie tylko lekom farmakologicznym, lecz przede wszystkim ingerencji otoczenia w mój życiorys, szczególnie psychologów przy pomocy psychoterapii. Ważne jest dla mnie także uzewnętrzenie

nie moich niektórych zainteresowań i predyspozycji, czy zdobytej wiedzy. Dzięki temu z dnia na dzień mam radość, że mogę być pomocna dla otoczenia, bardziej spontaniczna. Zасыpiając cieszę się, że będę miała na drugi dzień cele i dążenia.

Oprócz leków, konieczna jest psychoterapia i stała praca nad sobą. Bardzo ważna jest też aktywność, np. praca zawodowa, ale też pasje i ulubione zajęcia w codzienności. Każdy człowiek, nie tylko chory, powinien mieć ulubione zajęcie, by tak często nie myśleć o cierpieniu czy w ogóle o problemach. Dużą rolę dla wielu chorych odgrywa religia i szerzej – wiara w nadchodzące jutro, w której można znaleźć pocieszenie i nadzieję. I wreszcie niezwykle ważne jest codzienne życzliwe wsparcie i zrozumienie otoczenia – rodziny, innych chorych, z którymi się spotykamy i rozmawiamy dzieląc się swoimi doświadczeniami, profesjonalistów, z którymi mamy do czynienia. Istnieje wiele powiedzeń, które wciskają nas w stereotypy i w gruncie rzeczy w poczucie osamotnienia w walce z trudnościami, np. Każdy jest kowalem swojego losu lub Umiesz liczyć, licz na siebie. Nie zgadzam się – liczymy na siebie i na innych!

Konflikty nie zawsze są złe, czasami przynoszą dobre owoce, tylko zależy jak się je rozwiązuje!

Wiem tyle co zjem, a że mało jem to i mało wiem!!!

Nigdy nie należy żałować tego, co się komuś dało.



Krystyna
Sokołowska

Jak radzę sobie ze stresem

Wielu ludzi ucieka przed stresem, a ja ze stresem walczę. Traktuję stres jak zagrażające mi dzikie zwierzę i staram się go obłaskawić. Sytuacjom, które mnie stresują przyglądam się bardzo dokładnie i analizuję je dla czego mnie stresują i co mogę zmienić w sobie i w ten sposób nie uciekając od stresów staję się od nich wolna.

Nogi

Bardzo chore, bolące, spuchnięte, ciężkie, obandażowane, niechcące się zginać, w upały jakbym je włożyła do ogniska. Każda z nich jak ważąca 100 kg kłoda. Jak tu na was chodzić? Może leżeć?

Nie! To bez sensu!!! Trzeba pokonywać piętrzące się przeszkody i zdobyć się jednak na jakąś aktywność, bo inaczej wróci mój najgorszy wróg: D E P R E S J A.



Piotr Bał



Marek Migdał



Marek Migdał



Lidia Wąsik



Marek Migdał



Krzysztof
Kijowski

*Jesień idzie do parku malować
liście na drzewach.*

*Gdy jest jesień, to kwitną jesienne
róże.*



Marek Migdał



Piotr Bal



Marek Migdał



Piotr Bal

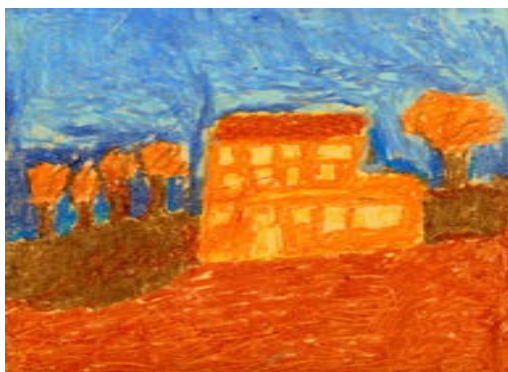


Małgorzata Sajak



Piotr Bal

Piotr Bal



Krzysztof
Kijowski

Sylwester
Chalastra



Moje ulubione filmy

Na moją artystyczną wyobraźnię wpłynęło wiele spraw z mojego dzieciństwa i wczesnej młodości. Na łamach „Impulsu” dzieliłem się już z Czytelnikami moją fascynacją komiksami, książkami i filmami animowanymi. Istnieje też wiele pełnometrażowych filmów kinowych lub telewizyjnych, które zapamiętałem, wiele z nich wpłynęło na moje patrzenie na świat. Wśród moich ulubionych filmów, które oglądałem jako nastolatek były głównie produkcje sensacyjno-przygodowe i fantastyczno-przygodowe, tak zwane science fiction.

Wśród filmów sensacyjno-przygodowych zapamiętałem szczególnie „Kopalnie króla Salomona” (1985), w którym główną rolę zagrali znakomici aktorzy: Richard Chamberlain i Sharon Stone. Film opowiada o przygodach awanturnika, Allana Quatermaina, który zostaje wynajęty przez Jesse Huston w celu zorganizowania wyprawy w niebezpieczne rejony Afryki i odnalezienia jej ojca, poszukiwacza legendarnych Kopalni Króla Salomona. Chamberlaina widziałem także w popularnym serialu „Ptaki ciemnych krzewów”, który był emitowany w Telewizji Polskiej w 2. połowie lat 80. XX wieku. Innym filmem sensacyjno-przygodowym był cały cykl „Indiana Jones” w reżyserii Stevena Spielberga, np. „Ostatnia krucjata” czy „Poszukiwacze zaginionej arki”. Dr Indiana Jones,

archeolog i odkrywca, to jeden z najpopularniejszych bohaterów filmowych lat 80. i 90. XX wieku.

Filmy są pełne akcji, przygód, efektownych ujęć, i wspaniałej budującej napięcie muzyki. Główną rolę kreował w tej serii znakomity aktor Harrison Ford. Pamiętam też bardzo fajne filmy: „Miłość, szmaragd i krokodyl” oraz druga część pt. „Kleynot Nilu” z lat 80., z Michaeliem Douglasem, synem Kirka Douglasa, który grywał w amerykańskich westernach, które także lubiłem. Bardzo lubiłem i nadal lubię tę tematykę, zachwyca mnie przygoda, egzotyczne kraje, zawsze czuję podziw dla dzielności bohaterów, którzy zmagają się z przeciwnościami losu.

Z kolei w gatunku science fiction fascynuje mnie niezwykłość istot, które bohaterowie spotykają na swej drodze. I tu najbardziej przykuł moją uwagę film „Predator” z 1987 roku z atletycznym, wysokim Arnoldem Schwarzeneggerem. W filmie pojawia się widzący w podczerwieni potwór, niszczący ludzi. Akcja pierwszej części toczy się w dżungli, a drugiej w wysoko ucywilizowanej metropolii. Fajny był też japoński obraz „Superpotwór” (1980) o prehistorycznym latającym olbrzymim żółwiu, który wiele razy ratował Japonię, walcząc z innymi potworami jak np. Godzilla. Pamiętam też film „King Kong” z 1986 roku o gigantycznej mał-



Wojciech Wierzbicki



pie i młodej pięknej kobiecie, która broni się przed kolosem razem z innymi bohaterami. W latach 90. z kolei, oglądałem „Park jurajski”, miał kilka części, a każda z nich była ciekawa i wzbudzała emocje w widzu. Obraz opisywał przygody ludzi w lesie, na wyspie zamieszkiwanej przez dinozaury, powołane do życia poprzez sklonowanie przez pewnego profesora. Filmem tym zainteresowałem się za sprawą króla popu, Michaela Jacksona, którego karierę śledziłem w mediach. Otóż, okazało się, że Jackson był zauroczony „Parkiem jurajskim”. Faktycznie, dzięki zastosowaniu znakomitej techniki animacji komputerowej,



dinozaury na filmie były do słownie jak żywe.

Od małego interesowałem się różnymi potworami, zjawami, stworami, czasami nawet budzącymi grozę. Kolejnym moim ulubionym gatunkiem, z pogranicza przygody i fantastyki, są horrory. Oglądałem np. amerykański horror science-fiction z 1989 pt. „Lewiatan”. Obraz opowiada o wykluwającym się z ludzkiego ciała potworze, rzecz dzieje się w morskich głębinach. Na szczęście bohaterom udaje się w kapsule wydobyć na powierzchnię oceanu i umknąć przed potworem. Film naprawdę budzi grozę, ale ja czasami lubię się bać.

Moja twórcza myśl

Wytwór poezji
jest wizją wzrokową,
słuchową i uczuciową.
Uczucie to dusza,
dusza, która śpiewa.
Potrafi przemówić
i do rymu zaśpiewać.
Przekazuje co czuję
i co druga osoba
przeczytać potrzebuje.

wiersz i rysunek
Artur Migas



Złote Myśli

Jesień jest czasem zbiorów plonów ziemi, ogrodów, sadów i pracy rąk ludzkich.

Jesień jest czasem zbiorów plonów, o które dbaliśmy wiosną i latem.

Dary jesieni się ceni.

Niech nie tylko na jesieni nikt się nie leni. . .

Perła

Od rana pada deszcz
Pokrył już chodniki
Place – place zabaw
Parki, szyby mieszkań
Zmoczeni przechodnie
Szybko zmierzają do celów
Pracy, biur
Na bazarach wszystko
Przykryte folią
Mokną tylko jarzyny i owoce
Kwiaty we wiaderkach z wodą
Mimo to biegiesz do mnie
Już trzymasz mnie za rękę
I uśmiechasz się tak
Jakbyś obiecywał mi cały świat
Całą jego w nim egzystencję
Nie przeszkadza ci w tym
Deszcz, temperatura i zamglone
Chmurami słońce

Gdy przyszła jesień – pora odlotów
Daleś mi, niczym ptakom
Pierwszą obrączkę w kolorze metalu
Srebrno-szarą i drugą, ciemną jak opal
Zapytałeś którą wybieram, czy też chcę obie
Uniósł mnie w górę samolot
Myślałam wówczas o nagłym powrocie
W dali pozostał tylko airport
I ty z dłonią zawieszoną
Jakby również do lotu wzbitą
Wyciągnęłam pudełko, a w nim tkwiącą
Bursztynową różę z listkiem jaśminu
Niczym początek kolejnej wiosny...
Na niebie szaro zawisłe chmury
A na mej dłoni obie obrączki
Nie kupiłam jesiennej nostalgii
Zabrałam ze sobą wiosnę i lato
Nucąc do siebie jednostajnie
Łączący nasze wspomnienia utwór
Wkrótce święta, więc powrócą za niedługo





Jesienny liść zasuszony
 Ukryty głęboko w zeszycie
 Przypomnił mi dzisiaj
 Uczucia niezbitie żywione
 Do ciebie lat kilka temu
 Wraz z porą tą
 Babiego lata, żółci i czerwieni
 Purpurowych i fioletowych kwiatów
 Które pachną do dzisiaj w mej pamięci
 Liść jednak był tylko moją nadzieją
 Na namiastkę szczęścia
 Jak koniczna czterolistna zbierana latem
 W tej chwili tej obecnej nic nie znaczy
 Ten pokruszony kawałek rośliny
 Nic z tego, co znaczyć miała
 Tak wiele, tak bardzo, tak dobitnie
 Słów nie brak, brak jedynie
 Tamtych uczuć i tamtego ich przeżywania
 Jak forma rośliny uschnięta, zaginiona odeszła
 W oddali znalazły się
 Prostota, mądrość i zauroczenie tobą



Anna
Kwiatkowska
 wiersze i rysunki

Francuski amant – Alain Delon

W poprzednich numerach kwartalnika pisałam o znanych aktorkach – kobietach, które na zawsze wpisały się w historię kina. W tym numerze chcę przybliżyć postać Alaina Delona, francuskiego aktora filmowego, teatralnego, producenta, scenarzysty i reżysera. Urodził się w 1935 roku, a zmarł niedawno – 18 sierpnia 2024, miał 88 lat. Był prawdziwym gwiazdorem kina europejskiego lat 60. i 70. XX wieku, podobnie jak Bardotka, był twarzą francuskiej Nowej Fali i tak jak ona był symbolem seksapilu. Współpracował z wielkimi twórcami kina autorskiego, takimi jak m.in. Luchino Visconti, Michelangelo Antonioni, czy Jean-Luc Godard. Tworzył charakterystyczne postaci małomównych gangsterów lub policjantów. Najsłynniejsze kreacje stworzył w filmach: „Rocco i jego bracia” (1960), „W pełnym słońcu” (1960), „Zaćmienie” (1962), „Lampart” (1963), „Samuraj” (1967), „Basen” (1969) czy „W kręgu zła” (1970).

Zanim został aktorem, pracował jako kelner, akwizytor i portier w marcecie. Służył także w marynarce wojennej, a w latach 50. brał udział w wojnie w Indochinach. W 1957 festiwalu filmowym w Cannes został zauważony przez ludzi ze świata filmu. Na ekranie zadebiutował pod koniec lat 50. drugoplanową rolą zabójcy w dramacie Yves’a Allégreta „Kiedy kobieta jest w coś zamieszana” (1957). Potem kolejno przyszły role w wielu cenionych filmach. Za jedną z najlepszych ról należy postać Toma Ripleya w thrillerze René Clémenta „W pełnym słońcu” (1960), także występ u Luchina Viscontiego w „Rocco i jego bracia” (1960) i w dramacie historycznym, kostiumowym „Lampart” (1963) z Burtem Lancasterem i Claudią Cardinale – za tę rolę był nominowany do Złotego Globu za najbardziej obiecujący debiut aktorski. Występował przede wszystkim w filmach

policyjnych i gangsterskich, m.in. „Klan Sycylijszyków” (1969), także w melodramatach, np. „Zaćmienie” Michelangelo Antonioniego (1962). Oprócz kryminałów, grał także w komediach, melodramatach, thrillerach, czy dramatach historycznych. Przez Amerykanów był nazywany „francuskim Jamesem Deanem”. Za rolę alkoholika w surrealistycznej komedii Bertranda Bliera „Nasza historia” (1984) otrzymał nagrodę Césara. Na ekranie pojawiał się z innymi gwiazdami, jak: Jean-Paul Belmondo, Claudia Cardinale, Romy Schneider, Annie Girardot. Największym filmowym marzeniem Delona było zagranie wspólnie z podziwianym Jeanem Gabinem – w 1963 wystąpili razem w „Skoku na kasyno”. W 1970 roku zagrał w kryminale Jean-Pierre Melville’a „W kręgu zła”, z którego pochodzi legendarna scena kradzieży biżuterii. Z piosenkarką Dalidą stworzył przebój „Paroles... Paroles...”. Wyreżyserował też filmy: „Za skórę gliny” i „Niepokonany”. Jako legenda kina i symbol seksu, był na okładkach magazynów takich jak „Elle”, czy „Paris Match”, był nawet bohaterem piosenek. W 2019 na 72. Festiwalu w Cannes otrzymał honorową Złotą Palmę za całokształt twórczości.

Delon stworzył wiele aktorskich kreacji, zapamiętamy go jako gangstera, ale także amanta. Warto pamiętać, że po roli w filmie Clémenta „W pełnym słońcu” został okrzyknięty najpiękniejszym mężczyzną świata. Ten tytuł przypadł mu również w plebiscycie z okazji 100-lecia kina zorganizowanym przez American Film Institute w 1995 roku. Pewne jest, że wraz z odejściem Delona w kinie skończyła się cała epoka.

Źródła: Wikipedia, filmweb, tvn24.pl



M. Barbara Jaworska



Muzyczne Zaduszki

Kilka miesięcy temu pożegnaliśmy dwie znane postaci polskiej muzyki – Tadeusza Woźniaka i Felicjana Andrzejczaka. Ich nazwiska kojarzyć będziemy zawsze z dwoma wielkimi utworami, bez wątpienia nieśmiertelnymi.

Przejmująca, liryczna gitarowa ballada „Zegarmistrz światła” mówi o odchodzeniu, o ostateczności, ale ujmując ten temat w sposób malarski, poetycki i barwny. Zegarmistrz symbolizować ma Boga, śmierć, czy przeznaczenie, a światło – życie ludzkie, świat. Ten metaforyczny utwór o śmierci jest nieśmiertelny w swojej wymowie, uznawany z pokolenia na pokolenie za utwór-legendę. Podejmuje tragiczną tematykę, ale jest pełen optymizmu i akceptacji. Słowa do ballady napisał poeta, malarz i filozof Bogdan Chorażuk, a muzykę stworzył Tadeusz Woźniak, muzyk, kompozytor i wokalista. Z piosenką tą, nagraną wspólnie z Alibabkami w 1972 roku, Woźniak zdobył główną nagrodę na X Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu (1972). Urodzony w 1947, zmarł w lipcu tego roku. Największe sukcesy odnosił w latach 60. i 70. XX wieku. Komponował muzykę do tekstów wielkich poetów jak Juliusz Tuwim, Bolesław Leśmian czy Konstanty Ildefons Gałczyński. Zostawił po sobie melodyjne ballady, muzykę teatralną i filmową. Piosenki z jego muzyką wykonywali m.in.: Elżbieta Adamiak, Michał Bajor czy Krystyna Prońko.



Drugim wielkim utworem polskiej sceny muzycznej jest rockowa ballada Budki Suflera „Jolka, Jolka pamiętasz” z 1982 roku. Piosenkę śpiewał wokalista zespołu Felicjan Andrzejczak, który odszedł we wrześniu tego roku

w wieku 76 lat. Tekst do utworu stworzył Marek Dutkiewicz, opierając się na faktach z własnego życia, a muzykę – Romuald Lipko. Utwór zadebiutował na Liście Przebojów Programu III Polskiego Radia w listopadzie 1982 roku, utrzymywał się na szczycie Listy przez 13 tygodni, by 11 grudnia zająć pierwsze miejsce i stać się jednym z najpopularniejszych utworów w historii polskiej muzyki.

To zdecydowanie największy przebój Budki Suflera. Jednym z wokalistów zespołu był Andrzejczak, znany nie tylko z „Jolka, Jolka”, ale też z utworów „Noc komety”, czy „Czas ołowiu”. Jednak to „Jolka, Jolka” była pierwszą kompozycją zespołu w całości zaśpiewaną przez Andrzejczaka. Mimo, że piosenka była potem wykonywana przez wielu artystów,

to jednak zapamiętamy wykonanie pierwotne jako pełne, wibrujące energią, poruszające, rzeczywiste i nietuzinkowe.



Anna Kwiatkowska



Piotr Bal



Lidia Wąsik



Marek Migdał



Piotr Bal

Małgorzata Sajak



Piotr Bal



Józef Zamojski



Emilia Ożona

Kolorowe liście

*Liście szeleszczą jesienne
Wszędzie tu wkoło te liście
Drzewa okryte czerwienią
Mienia się jarzębiny kiście*

*Spadają z drzew te liście
Błyszczą się wszystkie kolory
Pachną pięknie, oczywiście
To uroki tej jesiennej pory*

*Te długie alejki kolorowe
W tym parku różnobarwnym
Zielono-żółte, rudo-brązowe
Liście w parku stubarwnym*



Marek
Migdał



Józef
Zamojski

Józef Zamojski



Władysław Karzyński

Lidia Wąsik



Zaduszki

W Zaduszki zawsze „kontaktuję się” z moimi zmarłymi bliskimi. Zaduszki nie są dla mnie obowiązkiem, tylko osobistą, wewnętrzną potrzebą pójścia na cmentarz. Dlatego przeważnie idę na groby nie tylko w Dzień Wszystkich Świętych, ale także, a może zwłaszcza właśnie w Zaduszki.

Dzień Zaduszny, Święto Zmarłych, właściwie Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, nazywany popularnie Zaduszkami, to obchody liturgiczne poświęcone zmarłym, przypadające na dzień 2 listopada, w dzień po uroczystości Wszystkich Świętych. Towarzyszy im zwyczaj odwiedzania grobów bliskich, składania kwiatów i zapalania zniczy.

Bogata symbolika Zaduszek nawiązuje do ludowych uroczystości ku czci zmarłych, wywodzących się z wierzeń pogańskich lub obrzędowości przedchrześcijańskiej.

W doktrynie Kościoła katolickiego Dzień Zaduszny jest wyrazem przekonania o obcowaniu świętych, zmarłych wstawienniczej. W Kościołach wschodnich podobne obchody mają miejsce kilka razy w ciągu roku, przede wszystkim w okresie Wielkanocy.

Dzień Zaduszny wywodzi się z praktyk pobożnościowych wczesnośredniowiecznych mnichów, którzy co roku odprawiali w klasztorach nabożeństwa za zmarłych współbraci. Początkowo, już w VII wieku odprawiano msze tylko za dusze zmarłych zakonników, a od IX wieku – już za wszystkich zmarłych chrześcijan, nie tylko zakonników. W roku 998 Odyłon, opat klasztoru benedyktyńskiego w Cluny, wyznaczył na 2 listopada dzień obowiązkowych modlitw za wszystkich wiernych zmarłych w klasztorach kongregacji kluniackiej. Od benedyktynów kluniackich zwyczaj ten przejęły inne zakony, zwłaszcza cystersi i kartuzi, w XII wieku wprowadzili go polscy cystersi. W roku 1311, decyzją Stolicy Apostolskiej, Dzień Zaduszny został wprowadzony do kalendarza i liturgii rzymskiej, stopniowo upowszechnił w całym Kościele katolickim. W Polsce najstarsza infor-

macja o Zaduszkach poza klasztorami pochodzi z początków XIV wieku, z diecezji wrocławskiej.

Z kolei obrzędowość Zaduszek ma genezę przedchrześcijańską. Germanie, Celtowie i Słowianie zachodni jesienią organizowali uroczystości ku czci zmarłych. Dzień 2 listopada wiązany jest z obrzędowością celtycką, bo rok kalendarzowy i obrzędowy u Cel-

tów rozpoczynał się w listopadzie. Na całym świecie zwyczaj zaduszkowy nawiązuje do żałobnych uroczystości pogańskich, niekiedy z elementami obrzędowości przedchrześcijańskiej. Pojęcie „zaduszki” używa się szerzej – dla świąt, uroczystości, obrzędów, modłów i ofiar poświęconych zmarłym, obchodzonych na całym świecie i we wszystkich epokach.

W różnych społecz-

nościach i kulturach istniało przekonanie, że śmierć nie unicestwia człowieka całkowicie, a tylko zmienia sposób jego istnienia. Przybierało to przeróżne formy wiary w życie pozagrobowe, aktywność pośmiertną dusz i możliwość powrotu zmarłych na ziemię. Obrzędy te były również przejawem kultu przodków, którzy mieli z zaświatów wpływać na żyjących – sprowadzać na nich pomyślność lub nieszczęścia. Przez odpowiedni obrzęd można było zaspokoić potrzeby zmarłych, okazać im pamięć i szacunek oraz pozyskać ich przychyłność.

Od początku XX wieku w Dzień Zaduszny każdy kapłan może odprawić trzy msze: w intencji poleconej przez wiernych, za wszystkich wiernych zmarłych i według intencji papieża. Tego dnia Kościół ze szczególną atencją oddaje się modlitwie w intencji zbawienia dusz odbywających pokutę w czyśćcu. Kiedy modlimy się o zbawienie dla zmarłych możemy uzyskać za nich odpust zupełny. To natychmiastowe darowanie wszystkich kar czyśćcowych, które nie pozwalają zmarłemu znaleźć się wśród świętych i aniołów. By uzyskać odpust zupełny obowiązkowe jest w dniach 1-8 listopada odwiedzenie cmentarza i modlitwa za dusze zmarłych, trzeba być



Krzysztof Błaszczyński



rys. Anna Kwiatkowska

w stanie łaski uświęcającej i przyjąć komunię świętą. W Polsce praktykowana jest procesja zadusza, która odbywa się w kościele, wokół kościoła lub na cmentarzu. Nabożeństwo obejmuje pięć stacji, podczas których wierni modlą się kolejno za zmarłych biskupów i kapłanów, krewnych, dobrodziejów, pochowanych w parafii oraz wszystkich zmarłych. Dodatkowym elementem, właściwym przede wszystkim dla naszego kraju, są wypominki, których najstarsze świadectwo, pochodzące z XV wieku, zachowało się w „Kazaniach gnieźnieńskich”.

Jeszcze w XIX wieku na wschodnich terenach obecnej Polski często można było doświadczyć odprawiania uroczystości ofiarnych, które miały prowadzić do przywoływania zmarłych. Tradycja ta zwana była pominkami, pominalnymi sobotami, dziadami albo diedami. Obecnie uważa się je za relikty pogańskiego kultu przodków, zaś wówczas stały się one m.in. inspiracją do „Dziadów” Adama Mickiewicza.

Obecnie w Dzień Zaduszny wierni odwiedzają cmentarze, stroją groby oraz zapalają na nich znicze. Ma to swoje uzasadnienie również w kulturze poprzednich wieków, bowiem w czasach przedchrześcijańskich popularnym zwyczajem było rozpalanie ognisk na mogiłach, w obejściach i rozstajach dróg. Wierzono wówczas, iż płomienie ogrzewają dusze miotające się po ziemi, chroniąc je jednocześnie przed złymi mocami.

W tradycji i obrzędowości ludowej dużą rolę odgrywała Noc Zaduszkowa z 1/2 listopada. Uważano, że uwolnione z czyśćca dusze zmarłych powracają wtedy na ziemię i aż do świtu błakają się po rozstajach, drogach i cmentarzach szukając modlitwy i pomocy. Na Opolszczyźnie uważano, że duchy zmarłych dzieci powracają w tę noc jako ptaki i siedząc na gałęziach obserwują procesję. Jeszcze nie tak dawno, bo w XIX w., starano się w tę noc nie wychodzić z domu i nie podróżować – po opłotkach i drogach mieli straszyć zmarli. W niektórych rejonach zamykano karczmy i zakazywano muzyki i śpiewów.

Aż do początku XX w. w wieczór zaduszkowy zostawiano na progu potrawy i alkohol właśnie dla zmarłych. Zwyczajowo zakazane było wykonywanie niektórych czynności, by nie skaleczyć, nie uszkodzić czy w inny sposób nie znieważać odwiedzających dom duszy. Np. nie wolno było ubijać masła, deptać kapusty, maglować czy tkać, nie można było także wylewać pomyj ani spluwać. Dusze zmarłych miały nawiedzać te miejsca, w których przebywały za życia. W noc zaduszną miały swoją godzinę duchów i dawały o swojej obecności znać skrzypieniem podłóg i sprzętów, czy też uchylaniem furtek, drzwi, iskrami w kominie lub śladami w popiele. Niektórym duchy podobno ukazywały się w swej dawnej postaci.

Do XX w. w Niemczech i Hiszpanii wypiekano na Za-

duszki specjalne chleby i kołaczki, które rodziny ofiarowywały biednym, prosząc o modlitwę za ich zmarłych. W Hiszpanii nazywano Zaduszki „dniem rozdawania chleba”. W Ameryce Łacińskiej Zaduszki to święto radosne – z korowodami, ucztami i zabawami. Tego dnia ofiarowywano zmarłym jedzenie, które przynoszono na groby, dotykano także chlebem nagrobków, następnie spożywano go z rodziną lub dawano mniej sytuowanym.

Z innych wyznań religijnych Zaduszek nie obchodzą Świadkowie Jehowy i Adwentyści Dnia Siódmego. Świadkowie Jehowy wskazują na pogańskie pochodzenie tej uroczystości, a zważywszy na to, że nie wierzą w nieśmiertelność duszy odrzucają wszelkie praktyki i zwyczaje wynikające z tego faktu. Tradycji modlitwy za zmarłych 2 listopada nie ma w Kościele Prawosławnym. Te modlitwy odbywają się w 3., 9. oraz 40. dniu po pochówku i w 1. rocznicę pochowania zmarłego. Natomiast szczególne dni, kiedy odwiedza się groby, to sobota przed św. Dymitra, Niedziela Przewodnia i święto Radonicy w 10. dzień po Passze.

Źródła: Wikipedia, deon.pl

*1 i 2 listopada
Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny
Odwiedzamy wówczas groby
Naszych bliskich
I znanych nam osób
Z którymi
Czuliśmy więź i dobre relacje
A czasem przebaczamy po latach
I idziemy na groby przez nas
Dawno zapomniane
Pielęgnowane przez innych
Inne zdarzenia i miejsca
Bywa tak, że niekiedy grobów tych
Których szukamy
Już niestety nie ma
Obok cmentarnych bram
Kwestują ludzie sławy
I wyznaczeni na ten czas kanonicy
Rok rocznie obchodzimy te święta
Z nadzieją, wiarą i miłością
Modlimy się być może nawet
Własnymi słowami
Oprócz „Wiecznego odpoczywania”
I innych modlitw za zmarłych*

Anna Kwiatkowska



Piasek i glina topi pod stopami
 Kałuże
 Kałuże są niebieskie, brunatne, szare
 Lub wodniste
 Wokół pachnie opadłe igliwie
 Z modrzewi i wzrastające
 Na sosnach, jodłach i świerkach
 Pachnie żywicą, mchem
 W mchu grzyby jeden po drugim
 Wyrastają po jeszcze ciepłych
 A już jesiennych deszczach
 Jeden rdzawy, drugi ciemnobrązowy
 Innych biały lub ciemnoczerwony
 Nakrapiane podpieńki, żółte kurki
 Pachną grzyby zawieszone na sznurach
 Kiedy schną
 Smakują wybornie prosto z patelni
 Lub w pożywnych zupach
 To urok późnego lata
 Wczesnej jesieni
 Jesień otula nas
 Smakami, zapachami, nastrojami

Deszcz bywa trudny
 Bywa nie lada obciążeniem
 Ale pierwsze jesienne mżawki
 Witamy z radością i utęsknieniem
 Po upalnym niemożliwie już
 Dniach lata
 Wszystko zmierza znów ku nowościom
 Zmianom i w innym rytmie
 Przeżywamy ten czas – jego chwile
 Wczesnym rankiem już nie śpiewają
 Tak pięknie ptaki
 Dopiero później
 Kraczą sroki i wrony
 Świat początkowo jeszcze bardziej żywy
 W kolory i zapachy niż latem
 Robi się z miesiąca na miesiąc szarobrązowy
 Wszystko przybiera na koniec
 Kolory ziemi i deszczu
 Nagie konary drzew pustoszeją
 Od ptaków i ich gniazd
 Bezlistne krzewy stoją ponuro i smutnie
 Ich widok zastępują kwiaty
 Astry, chryzantemy czy michałki
 Zioną pustką spacerowe alejki
 Jeszcze przed wieczorem
 Robi się melancholijnie i nostalgicznie
 Powoli zbliża się zima

Mała ja

Deszcz ześlizguje się po szybach
Mojego okna
Na parapecie kilka liści
Z rosnących wyżej drzew
I dwie synogarlice – którym babcia
Sypie co rano pszenicę kupioną
Na placu od przekupek
– nierozłączna para
Poznać je po nieznacznie
Odmiennym upierzeniu
Na stole czeka kawa Inka
I gorąca jajecznica
Z jesiennymi, słodkimi pomidorami
Za chwilę wyjdziemy na spacer
Aby pozbierać jesienne liście do zielnika
Jest jeszcze cicho i gwar aut
Nie szumi jak zwykle koło 10 rano
Do późnej pory
Poprzez poranną mgłę nad Krakowem
Przebija się jesienne dobre słońce
Farbuje wszystko na kolorowo
A jego ciepło ogrzewa nasze serca



**Anna
Kwiatkowska**
wiersze i rysunki

Zapragnełaś powrotu „do ziemi”
A tam stare graby i klony
Dzikie morele i brzoskwinie
Karłowate wyrosłe
Pogubiły już owoce i liście
Podobnie grusze, śliwy
Włoskie orzechy i leszczynowe
Wreszcie kwiatostany mimozy
Rosnące przy drewnianym ogrodzeniu
I te hortensjowe obok studni
Zrzuciły swą ozdobę
Żółci i radosnego indygo
Tutaj w tym domu i w tym miejscu
Są już tylko wspomnienia
Tak bardzo łączą się porą jesienną
Odejścia od radosnego, szybko wybrzmiałego lata
Na korzyść szarych dni i uśpiania
Przyrody i jej natury
Zanim nadejdzie zima
Kraina chłodu i monumentalnej
Różnorodnej nijakości



Endi i jego wilk Anwel i Lukas

Sven Haiman



Sypialnia Endiego miała proste umeblowanie. Młody czarodziej nie lubił imperialnego przepychu. Zwykłe łóżko, podręczna biblioteczka i nakastlik. Małe biurko, bo Endi nocami lubił pracować w sypialni. Surowy kamienny kominek, który ogrzewał go w zimowe noce, których wiele było w nedinorckim zimnym klimacie. Lato było tu krótkie. Zima trwała pół roku, potem dwa miesiące wiosny, jeden lata i aż trzy jesieni. W rogu stała misa do mycia twarzy z lodowatą wodą, gdyby młodego czarno-księżnika morzył sen podczas nocnej pracy i na poranne orzeźwienie. Zwracało uwagę duże okno i wielka ilość kwiatów w doniczkach: paproci, trzykrotek, zielistek, mięty, bazylii i lawendy. Zaś na samym środku sypialni... Anwel i Lukas – tak je nazwiemy – powiedział Kethang.

Szczeniaki baraszkowały nie wiedząc, że właśnie otrzymały imiona. Riwana przyniosła mleko i zaczęła karmić je z butelek ze smoczkiem. Endi obserwował całą tę scenę bardzo wzruszony. Kłusownik poniósł za-służoną karę, ale to nie wróci życia ich matce. Myślał, co dalej będzie z młodymi wilczkami. Pewnie oswoją się jak psy, więc trzeba będzie je zostawić w naszej rodzinie.

– Nie mogę ich oddać... Nie mogę tego zrobić Riwa-nie ani Kethangowi, który przecież ogłosił się ich ojcem.

Małe popiły i pojadły. Jęły lizać Riwanę. Kethang pa-trzył z dumą na przyszywanych synów:

– Zawsze marzyłem by być ojcem, ale nie chciała mnie żadna samka bo jestem zielony...

[c.d.n.]



rys. Autor

RHEME

OPowieści NARODZINY

Sven Haiman

Niewiasty zamknęły się z Kleo w jej sypialni. Nadchodził czas rozwiązania. Lens czekał pod drzwiami, patrząc w okno. Przekonywał ją, że będzie dobrą matką, ale czy on będzie dobrym ojcem?

Wielki Mistrz Zakonu Khaneth Arkart arn Wisdh powiedział, że to będzie syn. Więc, czy on Lens będzie dobrym ojcem dla swojego syna? Jest przecież wygnanym. Porzucił ojczyznę i prawa do tronu dla miłości i małżeństwa z Kleo. Ona gra tu w Narodowym Teatrze. Jest gwiazdą jak w Stili, jest uwielbiana. Natomiast on jest tu nikim. W Stili jest wyklętym poetą – publicznie pali się tam jego tomiki za ucieczkę z kraju. W Desii jego wiersze po prostu się nie podobają, nikt ich nie czyta. Jest tutaj księciem na wygnaniu i nikim więcej.

Nadszedł Arkart:

– Mam poważną propozycję dla Ciebie, książę. Chcę,

żebyś wszedł do Naczelnej Kapituły Zakonu jako ekspert do spraw styljskich.

– Ja?

– Tak, ty.

To była odpowiedź na jego rozmyślanie.

– Oczywiście, zgadzam się jeśli mogę być pomocny. Dał się słyszeć płacz dziecka. Wyszła jedna z niewiast:

– Urodził ci się wspañaly, zdrowy syn, książę.

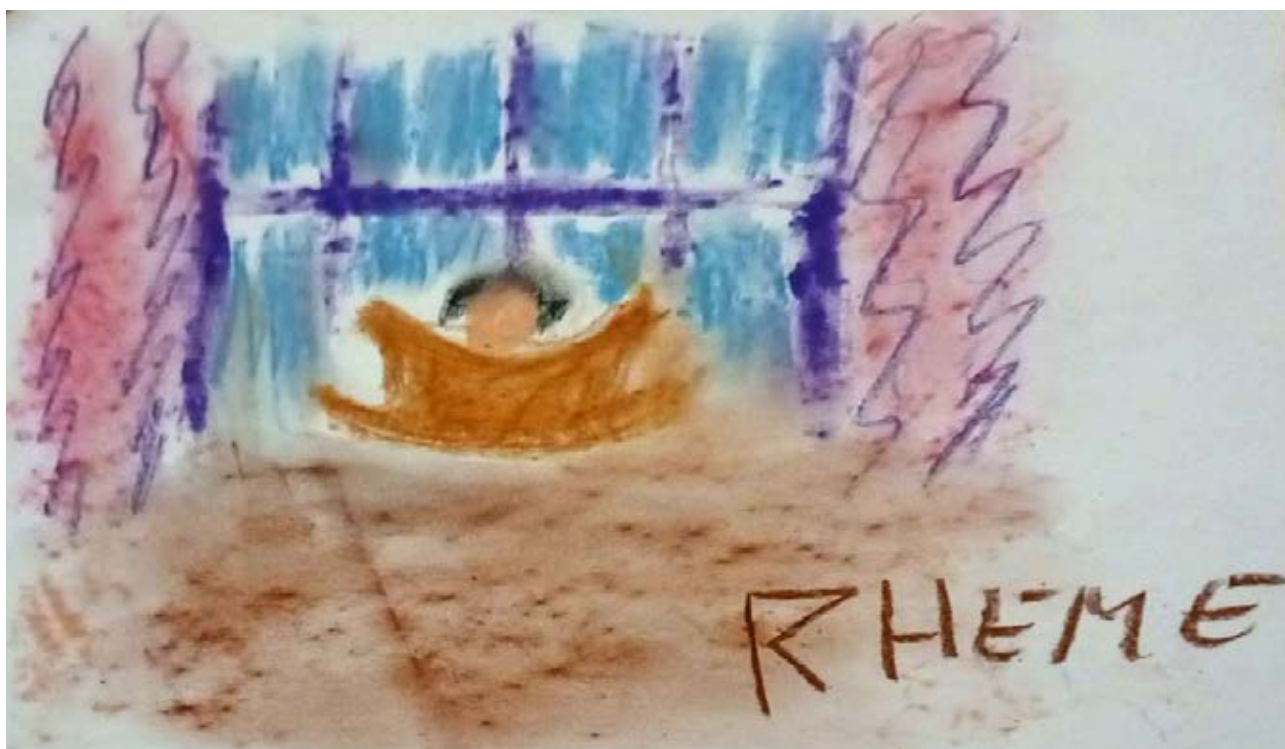
– Nazwij go Feliks – powiedział Arkart.

Lens wszedł do komnaty. Pocałował Kleo:

– Mistrz mówi, by nadać mu imię Feliks – zatem tak zrobimy.

Przyniesiono niemowlę i Lens po raz pierwszy zobaczył swego syna. Malec na jego widok uśmiechnął się. Lens przytulił go do siebie i popatrzył w dal przez okno.

[c.d.n.]



rys. Autor

WZGÓRZA CZAROWNIC

ROZDZIAŁ II. BIAŁA PARA (CZ. 8)

Rusałka Roseta dopłynęła do swojego kamienia i przy pomocy rąk wydostała się na powierzchnię, siadając na nim. Już chciała otworzyć usta, aby rozpocząć swój kolejny utwór od czasu, gdy pozbyła się strachu dzięki Robowi i Lyi, gdy wtem usłyszała jakieś pluski. Przestraszyła się ogromnie, biorąc pod uwagę te wydarzenia, które już miały przecież niedawno miejsce. I zsunęła się z powrotem do wody, ale wtedy usłyszała:

– Ciiii.

Był to wodnik, który zauważył ją w świetle gwiazd i momentalnie skojarzył z rusałką.

Nie znał jej wprawdzie, bo nie pochodził z tego samego klanu, ani też nie widział jej wcześniej, ale jako wodnik znał mentalność rusałek.

– Kim jesteś? – zapytała niespokojnie Roseta – Czy ktoś tu jest?

– Nie bój się, tu tylko Rufin – odparł.

– Rufin? – nie pochodzisz chyba od nas?

– Nie, ale skoro cię spotkałem, chciałbym z tobą porozmawiać.

– O czym?

W tym czasie wodnik dopłynął do niej już całkiem, niesiony przez fale i usiadł obok niej na kamieniu.

– Przybywam z poselstwa Marcjanny – powiedział, gdy już usadził się, dokładnie a raczej z poselstwem od białej pary.

– Lucy i Lucjan?

– Tak.

– Czego sobie życzą?

– No to nie jest posłanie przeznaczone dla ciebie, czy też twojego klanu. Ale pomyślałem, że dobrze zrobię, gdy również wy będziecie o tym wiedzieć, gdyż to dotyczy wszystkich. Czy wasz klan znajduje się w pobliżu?

– Tak.

– W takim razie dobrze, że cię napotkałem, gdyż wasze położenie znajduje się w pobliżu, mających się rozegrać wydarzeń. A przynajmniej na początku, jak sądzę.

– O czym mówisz?

– Znasz Hermenegildę? Tę straszną wiedźmę?

Roseta skinęła głową.

– Mam bliskie kontakty z Marcjanną, a jak ci zapewne wiadomo, one się nie lubią. Niestety sprawa nie kończy się tylko na tym.

– Tak, wiem o tym – odpowiedziała Roseta. – W konfliktach pomiędzy nimi zaangażowanych jest zazwyczaj

wiele wilkołaków, topielców, zbójników itd. W ogóle – złych sił. Tak i tym razem pewno też...

– Tak, ale to nie będzie taki zwykły, kolejny atak, lecz coś poważniejszego. Najprawdopodobniej będzie miała miejsce prawdziwa wojna i to najgorsza z dotychczasowych. Być może cała kraina zostanie w nią uwikłana.

– Och jej – odpowiedziała Roseta.

– Tak, dlatego poinformuj swój klan.

Następnie wodnik udzielił jej jeszcze kilku informacji i gdy się rozstali – popłynął dalej.



Robert
Kubik



rys. Łukasz Ruśnica

Lya z Robem siedzieli nad brzegiem rzeki obok swojego pontonu. Chcieli tutaj ponownie dotrzeć przed świtem, aby sprawdzić jego stan do drogi powrotnej, następnie mieli udać się do swojego obozu.

– Lya, to było naprawdę cudowne – odezwał się Rob wpatrując się w rzekę, w której widoczne były gwiazdy. Dookoła poza tym panował mrok.

– Tak Rob, właśnie tak było. Może to coś, co na obecne warunki nie jest czymś szczególnym...

– Ale towarzyszyły temu wspaniałe odczucia – uzupełnił Rob.

– Tak właśnie – zgodziła się Lya, tuląc do Roba. Teraz trwało między nimi milczenie. Wpadli w cudowny stan wzajemnej fascynacji i spokoju, co było wynikiem tego, że byli razem, jak również otoczenia, które ich otaczało. Oczywiście była to już spokojna fascynacja, po przeżytych wspaniałych chwilach. Ciszę przerwał wreszcie Rob, powodując równocześnie, że wpadli teraz w mniej poważny nastrój.

– Lya... – odezwał się Rob głosem żartobliwie-przerażająco-przejętym.

– Tak Rob?

– Siedzimy nad samym brzegiem rzeki, nogi sięgają nam prawie do wody.

– No i co...

– A wkoło czyhają topielcy... – zakończył Rob.

– Och Rob – odpowiedziała Lya ze śmiechem, jesteś nieznoszny, zanim by nas ewentualny topielec miał wciągnąć do wody to... przerwała, bo właśnie usłyszeli jakieś pluski z prawej strony. Lya o ile przed chwilą była w doskonałym nastroju, to teraz raczej odruchowo podciągnęła nogi ku sobie. Rob był bardziej opanowany, sądził, że topielec by się tak nie zachował, o ile zdążył w miarę poznać ich zachowanie. Wyciągnął rękę do Lyi, aby ją odsunąć od brzegu, a sam powoli stanął w pewnym oddaleniu od niego. Widocznie postać znajdująca się w wodzie nie dbała za bardzo o zachowanie ciszy. Pluski były coraz bardziej słyszalne, w miarę jak przypuszczałny stwór, zbliżał się do dwojga lekko zaniepokojonych ludzi, stojących nad brzegiem. W pewnym momencie Rob dostrzegł, że postać przestała już płynąć, i że opiera się rękami o brzeg, sapiąc dość głośno.



rys. Krzysztof Kijowski

– Kim jesteś? – zapytał Rob, decydując się na zabranie głosu.

Postać, o ile zachowywała się wcześniej dość głośno, to teraz wręcz znieruchomiła. Był to wodnik Rufin i sądził, że dopłynął do właściwego celu.

W tym miejscu, zdecydował się opuścić brzeg, podobnie jak wcześniej Rob z Lyą dostrzegli tę dogodność terenu do dryfowania. Spodziewał się, że tutaj raczej nikogo nie spotka, a raczej nikogo z wrogów, dlatego równie zaniepokojony zapytał:

– Kto tam?

– My.

– Ludzie?

– Tak.

Pytania były ostrożne, obie strony w obecnych warunkach starały się o zachowanie ostrożności i sukcesywny kompromis w udzielaniu stronie przeciwnej swoich danych. Jednakże Rob z Lyą mogli czuć się bardziej bezpiecznie, pomimo doświadczeń. Byli przecież we dwoje ze swoimi niezwykłymi umiejętnościami. A tam w rzece prawdopodobnie był tylko jeden stwór, tak przynajmniej sądził teraz Rob. Oczywiście Rufin mógł czuć się gorzej, powodowały to informacje, które posiadał, uspokajała go jedynie wątpliwa pociecha, że znajduje się przy wzgórzu czarownic.

– Powiedz, kim jesteście? – zapytał wodnik.

– Przyjaciółmi czarownic – odpowiedział Rob.

– A zresztą powiem więcej – dodał po chwili, gdy był już przygotowany na ewentualny atak – tu stoi Lya i Rob.

– Czarna para?

– Tak – odpowiedział Rob, teraz jeszcze bardziej nieświadomy tego określenia, ale poprzez swój niezwykły



rys. Grzegorz Wolak

intelekt, który zabrał ze sobą już z tamtego świata, potrafił dostosować się w razie potrzeby do toku myślenia innych.

– Och, to dobrze – uspokoił się Rufin – jeśli to prawda, to właśnie was miałem odszukać.

– W jakim celu? – zapytał Rob i dodał po chwili – czy ty nas aby nie znasz? Kim jesteś?

– Jestem wodnik Rufin – skłonił się bardziej formalno-ceremonialnie, pozostając w wodzie i zapominając, że jest to względnie, na skutek ciemności, zbędne.

– To już wiemy i co dalej? – pytał Rob.

– Przybywam do was z poselstwa pani Marcjanny, a dokładniej od białej pary.

– Marcjanny? – zapytała teraz Lya – i białej pary? – dodała – czego oni sobie życzą?

Wodnik w dalszym ciągu pozostawał w wodzie, co pozwalało, że względnie mogli nadal prowadzić rozmowę. Narażając się w mniejszym stopniu na niebezpieczeństwo w przypadku, gdyby jedna ze stron miała okazać się kimś innym w istocie, niż się podawała, a tym samym próbowałyby podejść drugich.

Rob jednak obserwował wodnika dokładnie i pomimo mroku zwracał uwagę na jego ruchy, rozróżniając je od siebie czy aby gestykulacje nie okazały się też czymś innym. Lya nie kierowała się już takim sceptycyzmem.

– Jesteś sam, prawda? – zapytała ponownie.

– Tak – odpowiedział Rufin i dodał – Marcjanna właściwie przysłała mnie do Lucy i Lucjana, a oni dopiero do was.

Ach tak – odpowiedziała Lya – To wygląda na jakąś skomplikowaną sprawę.

– W istocie, nie chodzi zresztą o to, lecz o charakter poselstwa.

– Słuchamy – powiedziała Lya i usiadła na trawie – tam gdzie wcześniej stała, dając tym samym całkowity niemalże wyraz swojego braku sceptycyzmu do stwora. Rob powoli, poszedł za jej przykładem.

– W ogóle chodzi o Hermenegildę – rozpoczął Rufin.

– Ach tak, znowu ona – zaciekała się Lya – pewno kolejny konflikt z Marcjanną.

– Zgadza się – powiedział wodnik.

– Muszę jednak dodać – powiedział po chwili, że nie chodzi tym razem o zwykły konflikt między nimi, sprawa wygląda poważniej, a raczej poważnie.

– Ach tak – powiedziała znowu Lya.

– Tak – potwierdził Rufin.

– Wolisz pozostawać w wodzie? – zapytała Lya

– Tak, cieszę się, że spotkałem od razu was, jestem przecież wodnikiem i dopiero gdy wam wszystko powiem, najlepiej tutaj, aby nie tracić czasu zadecyduję

co robić.

– Słusznie – zgodziła się Lya – no to mów.

– Marcjanna prosiła, aby biała para udała się do niej, a was miałem poinformować o wszystkim na prośbę właśnie ich. Ale teraz sądzę dodatkowo, że poinformować warto kogo się tylko da. Ze względu na odległość i to kim jesteście. Informuję was jako pierwszych, po drodze tylko dowiedział się o tym przypadkowo klan wodników i rusalek na skutek, że spotkałem jedną z nich.

– Czy nie wiesz, jak się ona nazywa? – zapytała Lya.

– Tak, przedstawiła mi się i powiedziała, że was zna, gdy udzielałem jej wskazówek jak się zachować, to Roseta.

– Tak przypuszczałam, mów dalej.

– Teraz, gdy was już spotkałem, muszę wracać ponownie do Marcjanny, jestem na jej usługach.

– Rozumiem.

– Pamiętajcie, to może być prawdziwa wojna.

– Dobrze, niewykluczone zresztą, że dołączymy do Marcjanny i będziemy bronili kogo się tylko da.

– Będzie wam bardzo wdzięczna. Być może ona już się tym zajęła – zegnaj was.

I wodnik zniknął im z oczu, w wodzie – zanim zdążyli mu odpowiedzieć.

Rusalka Roseta dopłynęła do swojego kamienia i przy pomocy rąk wydostała się na powierzchnię, siadając na nim. Już chciała otworzyć usta, aby rozpocząć swój kolejny utwór od czasu, gdy pozbyła się strachu dzięki Robowi i Lyi, gdy wtem usłyszała jakieś pluski. Przestraszyła się ogromnie, biorąc pod uwagę te wydarzenia, które już miały przecież niedawno miejsce. I zsunęła się z powrotem do wody, ale wtedy usłyszała:

– Ciiii.

Był to wodnik, który zauważył ją w świetle gwiazd i momentalnie skojarzył z rusalką.

Nie znał jej wprawdzie, bo nie pochodził z tego samego klanu, ani też nie widział jej wcześniej, ale jako wodnik znał mentalność rusalek.

– Kim jesteś? – zapytała niespokojnie Roseta – Czy ktoś tu jest?

– Nie bój się, tu tylko Rufin – odparł.

– Rufin? – nie pochodzisz chyba od nas?

– Nie, ale skoro cię spotkałem, chciałbym z tobą porozmawiać.

– O czym?

W tym czasie wodnik dopłynął do niej już całkiem, niesiony przez fale i usiadł obok niej na kamieniu.

– Przybywam z poselstwa Marcjanny – powiedział, gdy już usadowił się, dokładnie a raczej z poselstwem od białej pary.

– Lucy i Lucjan?

– Tak.

– Czego sobie życzą?

– No to nie jest posłanie przeznaczone dla ciebie, czy też twojego klanu. Ale pomyślałem, że dobrze zrobię, gdy również wy będziecie o tym wiedzieć, gdyż to dotyczy wszystkich. Czy wasz klan znajduje się w pobliżu?

– Tak.

– W takim razie dobrze, że cię napotkałem, gdyż wasze położenie znajduje się w pobliżu, mających się rozegrać wydarzeń. A przynajmniej na początku, jak sądzę.

– O czym mówisz?

– Znasz Hermenegildę? Tę straszną wiedźmę?

Roseta skinęła głową.

– Mam bliskie kontakty z Marcjanną, a jak ci zapewne wiadomo, one się nie lubią. Niestety sprawa nie kończy się tylko na tym.

– Tak, wiem o tym – odpowiedziała Roseta. – W konflikcie pomiędzy zaangażowanych jest zazwyczaj wiele wilkołaków, topielców, zbójników itd. W ogóle – złych sił. Tak i tym razem pewno też...

– Tak, ale to nie będzie taki zwykły, kolejny atak, lecz coś poważniejszego. Najprawdopodobniej będzie miała miejsce prawdziwa wojna i to najgorsza z dotychczasowych. Być może cała kraina zostanie w nią uwikłana.

– Och jej – odpowiedziała Roseta.

– Tak, dlatego poinformuj swój klan.

Następnie wodnik udzielił jej jeszcze kilku informacji i gdy się rozstali – popłynął dalej.

[c.d.n.]

Złote Myśli

Niewiasta jest przegenialną pomocą i cudowną miłością mężczyzny.

Miłość jest najcudowniejszym cudem życia.

Słowo jest drogą do miłości.

Słowo do słowa i już jest rozmowa.

Perła



Marek Migdał



Piotr Bał

Małgorzata Korn



Józef Zamojski



Lidia Wąsik



Lidia Wąsik



Piotr Bał





Małgorzata Korn



Marek Migdał



Piotr
Bał

Józef Zamojski



Małgorzata
Sajak

Jerzy Strykowski



Czar jesieni

Wreszcie nastał czas złotej pory
Z nim piękno i czar jesieni
Urocze ranki i długie wieczory
Zapach liści w przestrzeni

Barwy jesienne, żółcie i miedzie
Pomarańcze, brązy, złote zielenie
Kasztany, orzechy, grzyby, żołędzie
Jarzębiny i głógu mocne czerwienie

Jesienią mnóstwo jest wszędzie uroku
Piękne i śliczne spędzamy chwile
Niech trwają one ciągle w tym roku
Spędzajmy ten czas razem mile



Marek
Migdał

Kącik sportowy

W okresie od 26 lipca do 11 sierpnia w Paryżu odbywały się Letnie Igrzyska Olimpijskie. Nasi reprezentanci zdobyli 10 medali – 1 złoty (Ola Mirosław we wspinaczce sportowej), 2 srebrne (kajakarze i siatkarze) oraz 7 brązowych.



Sylwester Chalastra



Lesław Wąsowicz



18 sierpnia zmarł Franciszek Smuda, piłkarz i trener piłkarski. Prowadził takie kluby, jak: Wisła Kraków, Lech Poznań, Widzew Łódź, a także reprezentację Polski na turnieju Mistrzostw Europy w 2012 roku. Były selekcjoner reprezentacji Polski miał 76 lat, spoczął na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.



Wojciech Szczęsny, nasz doświadczony i zasłużony bramkarz, niedawno ogłosił, że przechodzi na sportową emeryturę. Na szczęście nie wytrzymał długo w tym postanowieniu. Ostatnio dołączył do FC Barcelona, gdzie występuje obok Roberta Lewandowskiego.

12 października Wisła Kraków zmierzyła się z Siarką Tarnobrzeg w ramach rozgrywek Pucharu Polski. Biała Gwiazda pokonała drużynę gospodarzy 3:2 i awansowała do kolejnej fazy rozgrywek.



Strony Rady Mieszkańców

Informujemy, że w dniu 30 września tego roku, po wygaśnięciu kadencji dotychczasowej Rady Mieszkańców, odbyły się wybory do nowej Rady. Do 20 września była możliwość zgłaszania kandydatów. Wybory były tajne, w głosowaniu mógł wziąć udział każdy z mieszkańców Domu. Głosowanie przeprowadzono najpierw w kawiarni „Grosik”, a następnie w poszczególnych budynkach. Do Rady Mieszkańców zostały wybrane osoby, które cieszą się zaufaniem i przez kolejne dwa lata będą przedstawicielami społeczności, a są to: Bożena Florek, M. Barbara Jaworska, Anna Kwiatkowska, Krzysztof Błaszczyński, Krzysztof Kijowski, Lesław Wąsowicz i Wojciech Wierzbicki. Pierwsze zebranie nowej Rady odbyło się 4 października b.r. Kadencja obecnej Rady będzie trwać 2 lata, do jesieni 2026 roku.

Przypominamy, że członkowie Rady działają na równych zasadach, mają równe prawa i obowiązki, bez podziału na określone funkcje. Decyzje podejmowane są większością głosów, dlatego liczba członków jest nieparzysta – 7 osób. Rada spotyka się regularnie co 2 tygodnie, na koniec każdego miesiąca organizuje zebrania społeczności. W naszym gronie są przedstawiciele poszczególnych budynków: 41, 41A, 43D i 43E. Podczas naszych spotkań omawiamy bieżące wydarzenia dnia codziennego, problemy i sprawy zgłaszane przez mieszkańców, mówimy m.in. o remontach, żywieniu, o ważnych wydarzeniach nie tylko w życiu naszej społeczności, ale i wokół nas. W ważniejszych kwestiach kontaktujemy się z Kierownikiem Działu Terapeutyczno-Opiekuńczego, spotykamy się raz na kwartał z Kierownikiem Działu Żywienia. Rada to nie tylko takie sprawy, istotą naszej grupy jest chęć budowania pozytywnych relacji między nami wzajemnie, a także między nami i naszym otoczeniem. Jako Rada chcemy przekazywać otoczeniu pozytywną energię, budować poczucie wspólnoty wraz z ideą integracji ze środowiskiem. Przy każdej okazji, staramy się szerzyć w otoczeniu pozytywny odbiór pomocy społecznej i przełamywać stereotypy na temat chorób psychicznych i mieszkańców DPS. Często wspominamy początki leczenia i z radością dostrzegamy efekty rehabilitacji – leki, psychoterapia, inne działania terapeutyczne przynoszą naprawdę dobre wyniki.

Pod koniec każdego miesiąca organizowane są zebrania społeczności, które odbywają się w kawiarence „Grosik” w bud. 41. Na zebraniach omawiane są aktualności z życia Domu. Prosimy mieszkańców o kontaktowanie się w różnych sprawach, w których możemy być pomocni. Gorąco zachęcamy do licznego, regularnego udziału w comiesięcznych zebraniach społeczności! Mogą one być ważnym elementem w życiu naszego Domu, to od naszego zaangażowania zależy jak będą wyglądały – stąd nasz apel o liczniejszą frekwencję. Zebrania społeczności to nie tylko omawianie imprez i wydarzeń mijającego miesiąca oraz informacje o planach na następny miesiąc. Istotą zebrań jest możliwość rozmowy – dyskusji na bieżące tematy, zadawania pytań i zgłaszania własnych propozycji. Róbmy to otwarcie!

Rada Mieszkańców:

Krzysztof Błaszczyński
Bożena Florek
Barbara Jaworska
Krzysztof Kijowski
Anna Kwiatkowska
Lesław Wąsowicz
Wojciech Wierzbicki



rys. Anna Kwiatkowska

Rada Mieszkańców



Dynie

Jesienne dynie są wyjątkowe
Olbrzymie, te małe, kolorowe
Są piękne, smaczne i zdrowe
Żółte, czerwone, pomarańczowe

Te dorodne i smaczne dynie
Grube, pękate, także wysmukłe
Chwalą je wszystkie gospodynie
W Halloween robią z nich kukłę

Piękne, wysmukłe i wizualne
Małe, duże i ze smugami
Dynie pękate oraz owalne
Rosną sobie między rzędami



Anna
Kwiatkowska
rysunki



Marek
Migdał
wiersz



AKTUALNOŚCI

Za nami kolejny piknik, tym razem jubileuszowy. Nasz Dom świętował swoje 30-lecie, z tej okazji zjechało się wielu znamienitych gości, a atrakcji tego dnia nie zabrakło. Piknik odbył się pod hasłem „Wehikuł czasu” i prowadził nas od prehistorii, przez średniowiecze i romantyzm, aż do przyszłości. Relację z tego ważnego wydarzenia zamieszczamy na pierwszych stronach numeru.



Krakowskie Spotkania Artystyczne Gaudium

W tym roku, 30-lecie obchodził też nasz domowy „Teatr Wyobraźni”, który zaprezentował spektakl pod tytułem „Pan Twardowski”, nagrodzony główną nagrodą w Przeglądzie Teatralno-Muzycznym „O Buławę Lajkonika”. Po raz kolejny grupa teatralna pokazała przedstawienie w Nowohuckim Centrum Kultury w ramach Krakowskich Spotkań Artystycznych Gaudium. Podobnie jak w ubiegłym roku zostaliśmy zaproszeni do uczestnictwa w IV edycji projektu „Krakowskiego Teatru Międzydomowego”, tym razem na warsztat wzięliśmy wszystkim znaną bajkę, pt.: „Kopciuszek”. Po letniej przerwie rozpoczęliśmy sezon teatralny sztuką „Strasznie śmieszne” na motywach sztuki Freda Ape w Teatrze Starym.



Na wycieczkach: w Rabce...



...i w Dolinie Mnikowskiej

W ostatnim czasie wybraliśmy się na kilka całonocnych wycieczek. Zwiedziliśmy Zamek Królewski w Niepołomicach, nazywany „drugim Wawelem”, wybudowany z rozkazu króla Kazimierza Wielkiego. Spędziliśmy również miło czas w malowniczej Dolinie Mnikowskiej, spacerując wzdłuż potoku Sanka, aż do polany piknikowej, z której prowadzi droga krzyżowa do ołtarza Matki Boskiej Skalskiej, namalowanej na skale przez Walerego Eliasza Radzikowskiego. Byliśmy w Kopalni Soli w Wieliczce (wycieczkę opisujemy w środku numeru), innym razem spędziliśmy pełen atrakcji dzień w malowniczej Rabce.



„Beczka Śmiechu 2024” i „Pożegnanie lata na Helclów”

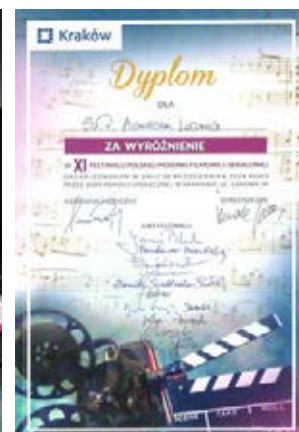
Na zaproszenie Domu przy ul. Helclów, bawiliśmy się na imprezie „Pożegnanie lata na Helclów”. Motywem przewodnim pikniku był konkurs pod hasłem „Wypisz, wymaluj, czyli zgadnij kim jestem”. Wspaniałą zabawę i atmosferę uświetniły występy niezwykłych artystów. Z kolei W DPS przy ul. Łanowej 39 odbył się Przegląd „Beczka Śmiechu 2024 czyli biesiada humoru”. Już po raz siódmy mogliśmy dzielić się swoim poczuciem humoru prezentując krótkie programy, satyryczne scenki, a także piosenki.



Anna Kwiatkowska



Agnieszka Ludwig



W ostatnim czasie, dwie nasze redakcyjne koleżanki odniosły wielkie sukcesy artystyczne, dzięki swym wybitnym talentom. Anna Kwiatkowska zdobyła II miejsce w konkursie poetyckim Kuźnia – Dom Pięknego Słowa, którego organizatorem był Dom przy ul. Nowaczyńskiego. Z kolei Agnieszka Ludwig otrzymała wyróżnienie na XI Festiwalu Polskiej Piosenki Filmowej i Serialowej w DPS przy ul. Łanowej 39.

Jesienny czas obfituje w liczne zawody sportowe. Wzięliśmy udział w VII Mistrzostwach Prasko-Olimpijskich w DPS przy ul. Praskiej, a także w XXI Olimpiadzie Sportowej na Krakowskiej. Mottem tegorocznych zmagani sportowych były słowa: „Ruch zastąpi prawie każdy lek, ale żaden lek nie zastąpi ruchu”. Z kolei w Izdebniku odbyły się XVII Dni Sportu i Zabawy im. Tadeusza Giżyckiego. Wśród konkurencji znalazły się gorące krzesła, rzuty woreczkami do kolorowych kręgów, wędkowanie w basenie. Wszyscy uczestnicy zostali uhonorowani ilościowymi medalami, dyplomami oraz nagrodami. Pod koniec września wybraliśmy się na piłkę halową do Centrum Rozwoju Com-Com Zone przy ul. Ptaszyckiego, natomiast w październiku braliśmy udział w Turnieju Sportów Barowych o mrocznej tematyce: „Koszmar z ulicy Kluzeka”.



Mistrzostwa Prasko-Olimpijskie



W Częstochowie i w Kalwarii

Tradycyjnie w oktawie Uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego uczestniczyliśmy w Diecezjalnej Pielgrzymce Osób Chorych i Niepełnosprawnych do Sanktuarium Pana Jezusa Ukrzyżowanego w Mogile. We wrześniu udaliśmy się do Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, gdzie przed Cudownym Obrazem powierzyliśmy nasze intencje. Zwiedziliśmy również Skarbiec Jasnogórski, w którym przechowywane są wota błagalne i dziękczynne. Wycieczka do Częstochowy była dla nas nie tylko doskonałą okazją do obcowania z architekturą i sztuką sakralną, ale też czasem poświęconym na modlitwę, refleksję oraz zadumę. W ostatnich dniach wybraliśmy się na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic. Zwiedziliśmy Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II, mieszczące się przy ulicy Kościelnej 7 obok Bazyliki Ofiarowania NMP w Wadowicach, oczywiście nie mogło zabraknąć słynnych wadowickich kremówek.

Pożegnania

W minionym kwartale odeszli od nas:

Teresa Barnaś – mieszkanka bud. 41. Osoba pełna ciepła i serdecznego uśmiechu. Często można było ją spotkać w pokoju dziennym, gdzie lubiła spędzać czas. Była stałą bywalczynią kaplicy, gdzie odnajdywała spokój i ukojenie. Związana ze swoją rodziną, która otaczała ją troską i regularnie odwiedzała. Na zawsze zostanie w naszych sercach.

Stanisław Bieda – mieszkaniec bud. 43D. Nie był u nas bardzo długo, ale zdążyliśmy poznać Go jako uprzejmego, delikatnego, bezkonfliktowego, miłego pana.

Wanda Dziadkowiec – mieszkanka bud. 41B. Towarzyska, łatwo nawiązywała kontakty, miłośniczka książek, muzykalna, w przeszłości śpiewała w chórze. Zaangażowana w życie Domu, codziennie uczestniczyła w zajęciach terapeutycznych, była także członkiem grupy teatralnej.

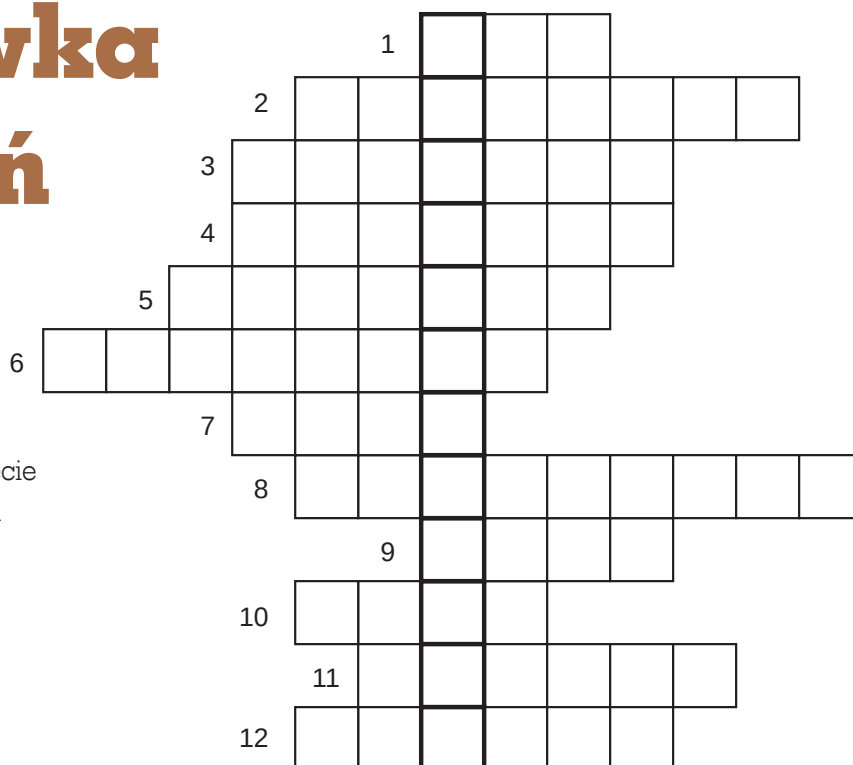
Marta Holzer – mieszkanka bud. 41. Była osobą pełną ciepła i zawsze miała uśmiech na twarzy, który rozpromieniał codzienność naszego Domu. Wiele chwil spędzała w swoim pokoju, gdzie lubiła oglądać telewizję, odpoczywając w znanym sobie otoczeniu. Była również bardzo związana ze swoim synem, który był dla niej wielką podporą i radością. Pozostanie w naszej pamięci jako osoba życzliwa i pełna serca.

Jakub Kamiński – mieszkaniec bud. 43E. Inteligentny, elokwentny, koleżeński. Był z nami krótko, odszedł zdecydowanie za wcześnie...

Lucyna Stachera – wieloletnia mieszkanka bud. 43E, spokojna, życzliwa, lubiła dzieci i kwiaty, wiele lat pracowała jako przedszkolanka. Cierpliwie znosiła swą chorobę, otoczona życzliwością i troską.

Polecamy ich modlitwie. Pozostaną w naszej pamięci...

Krzyżówka na jesień



Objaśnienie haseł:

1. Z kolcami i jabłkiem na grzbiecie
2. Ognista wśród kolorów jesieni
3. Bera, Konferencja lub Klapsa
4. Słodkie śliwkowe
5. Jesienny na dwa świerszcze
6. Najlepsze na placu Pigalle



7. Z najpiękniejszymi liśćmi i noskami
8. Puchata smakoszka orzechów
9. Rudy, rudy...
10. Czerwony, cierpki, krzepi serce
11. Siąpi, pada, dżdży
12. Z ławkami w parku

rys. Piotr Bał

„Impuls” ukazuje się od 2000 roku. Powstaje w efekcie psychoterapii grupowej. Zajęcia, prowadzone przez psychologa, odbywają się w ramach rehabilitacji psychiatrycznej.

Kontakt: mgr Beata Słowakiewicz – psycholog, DPS ul. Łanowa 41, Kraków, tel. 659-00-48 w. 518

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość” jest organizacją pozarządową działającą od 1999 roku. Od 2007 roku jest organizacją pożytku publicznego. Działa na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera Dom Pomocy Społecznej w Krakowie przy ul. Łanowej 41. Misją Stowarzyszenia jest rozwijanie i promowanie inicjatyw, postaw i działań zmierzających do pełnego rozwoju osób niepełnosprawnych, a także ich integracja społeczna ze środowiskiem. Na konto Stowarzyszenia można przekazać 1,5% swojego podatku wpisując numer KRS 0000151562.

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41,
30-725 Kraków,
tel. 650-56-00

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 08124044321111001050364748
Bank Pekao